

25 tysięcy górników w LIEGE ostrzega

BRUKSELA (PAP). W zagłębiu węglowym Liege odbył się strajk ostrzegawczy górników. Strajkowało 25 tysięcy górników.

Jakkolwiek prawnicy przywódcy związku zawodowego usiłowali nadać strajkowi charakter wyłącznie ekonomiczny — górnicy wysunęli również hasła polityczne, domagając się od rządu zaniechania wyścigu zbrojeń, redukcji budżetu wojłkowego, a nadto wyrazili swą solidarność z robotnikami portu w Antwerpii, którzy postanowili nie wyładowywać statków z bronią amerykańską.

Koncerty polskiej muzyki na ŁOTWIE

RYGA (PAP). Społeczeństwo łotewskie wykazuje olbrzymie zainteresowanie muzyką polską i czeskosłowacką. Ponad 1500 osób obecnych było na koncercie muzyki czeskosłowackiej i polskiej w wykonaniu młodej, utalentowanej skrzypkarki łotewskiej — Lidy Rubene. Gorącymi oklaskami nagrodziła publiczność wykonanie tańca słowiańskiego Dworzaka, poloneza Wieniawskiego oraz kilka utworów Chopina. W Rydze odbędzie się w najbliższym czasie cykl koncertów muzyki bułgarskiej, rumuńskiej, węgierskiej, polskiej, czeskosłowackiej i albańskiej. Państwowy Teatr Opery i Baletu w Rydze wystąpi wkrótce z premierą opery „Smetana”, „Sprzedana naręczona”.

„Słowa i czyny ks. biskupa Kowalskiego”

strona 2

2000 % normy Fenomenalne wyniki katowickich monterów

KATOWICE (PAP). Zespół montersko-instalatorski z Katowic pod kierunkiem Pawła Kochana złożony ze spawaczy Józefa Kiermasza i Antoniego Kępy oraz pomocników Mieczysława Bąka i Franciszka Chojny, ułożył w ciągu 7 godzin 4 minut 300 mb, rurociągu parowego, wykonując w ten sposób 2000 proc. normy. W ciągu ostatniej godziny roboty przeprowadzono odbiór techniczny, który stwierdził bezbłędne wykonanie prac.

Roboty odbywały się w trudnych warunkach, ponieważ pracowano na wysokości około 6 m nie budując trwałych rusztowań, lecz posługując się drabinami przenośnymi, co dało dodatkowo oszczędności.

Monterzy uzyskali swój fenomenalny wynik przede wszystkim dzięki maksymalnemu wykorzystaniu czasu pracy i najbardziej ekonomicznemu rozłożeniu robót na każdego z robotników. Duże znaczenie miało zastosowanie spawania na ziemi. Gotowe elementy połączone podnoszono do góry na odpowiednich podporach.

Niemieccy technicy pomagają Brytyjczykom w fortyfikowaniu Cyrenaiki

MOSKWA (PAP). Z Libii donoszą, że angielskie władze wojskowe w Cyrenaice przerzuciły ostatnio z angielskiej okupacyjnej strefy Niemiec, większą ilość techników niemieckich, celem wykorzystania ich do budowy obiektów wojskowych w Cyrenaice. Wielu spośród tych techników rozpoczęło już pracę w portach Bengasi i Tobruk. Opinia publiczna Cyrenaiki wyraża swe oburzenie i protestuje przeciwko przekształcaniu przez imperialistów angielskich Cyrenaiki w swą bazę wojskową, jak również przeciwko przerzuceniu do Cyrenaiki specjalistów z Niemiec zachodnich.

GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 5 zł



Rok VI ABCD

Poznań, poniedziałek 20 lutego 1950 r.

Nr 50(1789)

Wielkie zadania sportu polskiego:

Wychowywać, uczyć, hartować — brać udział w budowie socjalizmu

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza na posiedzeniu G.K.K.F.

Na inauguracyjnym posiedzeniu plenarnym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej jakie odbyło się w dniu 16 lutego br. w Warszawie prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wygłosił następujące przemówienie:

Główny Komitet Kultury Fizycznej działa na gruncie nowej ustawy o rozwoju sportu i kultury fizycznej. Intencją Rządu jest, ażeby utworzenie tego komitetu i organizacja terenowych komitetów stały się punktem wyjścia dla nowego etapu rozwoju sportu polskiego, kultury fizycznej najszerzej mas, a w szczególności młodzieży i w szczególności na wsi. Chcemy, aby rozwój kultury fizycznej w najszerzych masach stał się ważnym elementem wychowania ideologicznego, politycznego, dla wszechstronnego rozwoju młodzieży i mas pracujących.

Barczo obszernie zadania w dziedzinie kultury fizycznej i sportu sformułowane zostały w uchwale Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dlatego nie będę się nad tymi sprawami zatrzymywał. Uważam jednak, że uchwały te wskazują konkretne wytyczne działania w wielu dziedzinach, objętych mianem kultury fizycznej i sportu, że powinny stać się swego rodzaju wademecum dla działaczy sportowych, sportowców i działaczy społecznych.

Elitaryzm cechą sportu przedwojennego

Konieczne jest rozbięcie do końca nieporozumienia, które wciąż jeszcze w kolach pozasportowych istnieje, a które polega na niesłusznym przeciwstawianiu sportu wyczynowego i szczytowych osiągnięć w wynikach poszczególnych dziedzin — sportowi masowemu, umasowieniu i upowszechnieniu.

Można i należy przeciwstawić elitaryzm w uprawianiu sportu — masowości w uprawianiu sportu i to przeciwstawienie było i jest słuszne. Elitaryzm w uprawianiu sportu to znamie sportu polskiego w okresie przedwojennym.

Elitaryzm polegał z jednej strony na tym, że uprawianie sportu możliwe było tylko przez nielicznych, przeważnie z klas posiadających, a w niektórych dziedzinach, gdzie masowość wynikała przede wszystkim z naporu mas, z chęci uprawiania przez te masy sportu, zwłaszcza tańszego i zespołowego, tam następowało odrywanie się bardziej utalentowanych sportowców i zespołów sportowych w kierunku zawodowstwa.

Problem umasowienia sportu

Dzisiaj nie istnieje żadne przeciwieństwo między sportem tzw. wyczynowym, tj. ściśle mówiąc szczytowymi osiągnięciami, wynikami sportowymi a problemem umasowienia sportu. Odwrotnie — istnieje ścisła współzależność.

Podobnie jest zresztą i w innych dziedzinach. Dlaczego nie ma np. nigdzie sporu o to, czy wysokie wspaniałe wyniki naukowe jakiegoś fizyka czy technika przeszkadzają umasowieniu techniki, umasowieniu podejścia technicznego, popularyzacji techniki. Nikt podobnie nie twierdził w tej dziedzinie nie wysuwa. Odwrotnie — moż-

na powiedzieć, że im więcej będzie upowszechniona technika, im bliższa będzie technika całemu narodowi, tym więcej wyrosnie z narodu talentów, z których część będzie miała szczytowe wyniki i osiągnięcia, rozwijając w ten sposób całą daną dziedzinę.

Równie ważne jest, ażeby organizacje, opiekujące się sportem, nie uważały, że sprawa umasowienia sportu jest na ich terenie, powiedzmy w jakiejś fabryce, załatwiona np. przez to, że mają dobrą, a doskonałych wynikach, drużynę sportową, a reszta robotników przypatruje się tej drużynie i tylko ją oklaskuje. Oczywiście było by to znowu popadanie w stare błędy i przed tym nowym rodzajem elitaryzmu w sporcie należy także organizacje społeczne i komitety przestrzec.

Współzawodnictwo — element wychowawczy

Trzeba także wykorzystać dla rozwoju kultury fizycznej i dla wychowania w szerszym zakresie bodziec współzawodnictwa i również zwalczać do końca kierunki, resztki kierunków, istniejące jeszcze wśród niektórych pedagogów — polegające na wyjąłowaniu sportu z bardzo istotnego i wychowawczego elementu, jakim jest współzawodnictwo.

Oczywiście, że nie wynika z tego, że można dopuścić do zwulgaryzowania i zbarbaryzowania pojęcia współzawodnictwa w sporcie w kierunku wywyższania się silniejszego, czy sprawniejszego nad słabszymi. Oczywiście, że to było by wypaczenie nie mające nic wspólnego z prawdziwym socjalistycznym współzawodnictwem o ogromnych walorach wychowawczych, polegających na podciąganiu słabszych, na pobudzaniu ambicji i na wykształceniu zespołowej kultury sportowej i na zwalczaniu także filisterskiej niechęci do współzawodnictwa w ogóle.

Zadania GKKF

Najistotniejszym zadaniem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej jest stać się w obecnym okresie realnym czynnikiem jednolitego państwowo-społecznego kierownictwa, planowania, koordynacji, kontroli w dziedzinie spraw kultury fizycznej i sportu, w miejsce poprzedniego stanu rzeczy, który polegał na niedostatecznym, a niejednolitym kierownictwie, na zaniedbaniach w poszczególnych organizacjach i resortach, na niedocenianiu przez wielkie masowe organizacje społeczne zagadnień kultury fizycznej i na niedocenianiu ścisłego związku tych zagadnień ze sprawą podnoszenia ideologicznego i kulturalnego poziomu najszerzych mas, w szczególności wśród młodzieży i w jeszcze większym stopniu na wsi.

Komitety winien dbać o to, ażeby sprawa kultury fizycznej znalazła właściwe miejsce w programach pracy wszystkich organizacji masowych, a także odpowiedzialnie miejsce w programach szkolnych i — co jeszcze

ważniejsze — w realizacji tych programów szkolnych.

Komitety winien dbać o zapewnienie sportowi polskiemu odpowiedniej bazy materialnej, a więc w miejsce dotychczasowych, chaotycznie planowanych inwestycji — stosować prawdziwe planowanie tych inwestycji.

Szkolenie kadr fachowych

Komitety winien dbać o należyte rozbudowanie chaotycznie dotychczas i niewystarczające, produkcji sprzętu sportowego.

Komitety winien dbać — i to jest jedno z głównych jego zadań — o należyte szkolenie kadr fachowych, o należyty dobór tych kadr pod względem ideologicznym i o powiększenie tych kadr.

Komitety winien dbać — i to jest z punktu widzenia interesów ogólnonarodowych bardzo poważnym zadaniem — o należyte powiązanie wychowania fizycznego i sportu i rozwoju kultury fizycznej z potrzebami przysposobienia wojskowego, z zagadnieniami obrony narodowej.

Komitety winien dbać o należyte powiązanie polskiego sportu z doświadczeniami teorii i praktyki umasowione go sportu w Związku Radzieckim i należyty rozwój własnego systemu wychowania fizycznego.

Komitety winien ostro zwalczać wszelkie próby „zetyzowania sportu”, polegające na rezygnowaniu z szerokiej mobilizacji aktywności społecznej i o parcia działalności zrzeszeń sportowych jedynie na płatnych funkcjonariuszach.

Zespolenie wielkich narodów Chin i ZSRR

doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju na całym świecie

Chińska delegacja rządowa opuściła Moskwę

MOSKWA (PAP). 17 lutego opuścili Moskwę przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tung i premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-Lai wraz z członkami delegacji chińskiej.

Odjeżdżających żegnali na dworcu jarosławskim m. in.: wicepremierzy rządu ZSRR W. Mołotow, A. Mikołaj, M. Bui-ganin, minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński, minister handlu zagranicznego M. Mienszykow, wiceminister spraw zagranicznych A. Gromyko i wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR. Odjeżdżających żegnali także członkowie ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie z ambasadorem Wan Czia-Sianem na czele oraz ambasadorzy państw zaprzyjaźnionych.

Przed odjazdem przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tung wygłosił przed mikrofonem następujące przemówienie:

Trudno wyrazić słowami pełne wzajemne zrozumienie i głęboką przyjaźń, jakie osiągnięte zostały w oparciu o zasadnicze interesy naszych wielkich narodów: Chin i Związku Radzieckiego.

Wszyscy zdają sobie ja-

Zaopatrzenie mas chłopskich ulega stałej poprawie

Wieś otrzyma znacznie więcej towarów niż w roku ubiegłym

WARSZAWA (PAP). Podstawowe masy chłopskie otrzymają w br. za pośrednictwem spółdzielni gminnych znacznie zwiększoną ilość wszelkiego rodzaju wyrobów przemysłowych

Zagadnieniem zaopatrzenia wsi poświęcona była dwudniowa narada, na którą przybyli do Warszawy kierownicy wy-

działów artykułów przemysłowych w oddziałach okręgowych Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Masa towarowa przeznaczona dla wsi została na br. znacznie powiększona. Usunięte zostały niedomagania, wynikające z niedostatecznej koordynacji zaopatrzenia wsi np. w tekstyliach i artykuły przemysłu spożywczego.

Dostawy węgla w zasadzie pokrywają stale rosnące zapotrzebowanie.

W br. wieś otrzyma trzy razy więcej wyrobów hutniczych (żelaznych i in.), niż przed rokiem.

Sprzedż nawozów sztucznych usprawnia się z roku na rok. Oprócz zaplanowanej na sezon wiosenny ilości nawozów, znacznie większych niż w roku ubiegłym, na koniec marca zapowiedziane są dodatkowe transporty saletryzaku z importu. W kwietniu spółdzielnie gminne otrzymają także ponadplanowe dostawy krajowego azotniaku i siarczanu amonu. Dostawy mebli dla wsi zwiększą się w roku bieżącym wielokrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym, co zapoczątkowuje przełom w tej dziedzinie zaopatrzenia.

Sprawnego zaopatrzenia wsi ulega stałej poprawie dzięki rozbudowie sieci detalicznej, która przekroczyła 20 tysięcy sklepów i w dalszym ciągu rozwija się szybko, opierając się na kredytach państwowych i na nadwyżkach wygospodarowanych przez gminne spółdzielnie.

Krwawy terror w Hiszpanii Franco

BRUKSELA (PAP). Do Brukseli nadeszły wiadomości o nowych aktach krwawego terroru władz frankistowskich wobec demokratów hiszpańskich.

W Barcelonie rozstrzelano w pierwszych dniach lutego 16 antyfaszystów.

W Andaluzji i koło miasta Alcala, członkowie Falangi zamordowali 20 wziętych do niewoli partyzantów.

W Maladze, między 5 a 12 lutego policja frankistowska dokonała licznych aresztowań demokratów, którzy zostali następnie poddani nieludzkiemu torturom.

sno sprawę, że zespolenie wielkich narodów Chin i Związku Radzieckiego utrwalone przez układ jest wieczne, niezmienne i niezachwiane.

Zespolenie to w sposób konieczny wpłynie nie tylko na rozkwit obu wielkich mocarstw — Chin i Związku Radzieckiego, lecz także na przyszłość całej ludzkości i doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju na całym świecie.

Podczas naszego pobytu w Związku Radzieckim zwiedziliśmy szereg fabryk i kolchozów. Widzieliśmy olbrzymie sukcesy robotników, chłopów i inteligencji Związku Radzieckiego w dziele budowy socjalizmu.

Wszystko to potwierdza przekonanie, które zawsze mieli komuniści

chińscy: doświadczenie budownictwa gospodarczego i kulturalnego oraz doświadczenie budownictwa w innych najważniejszych dziedzinach pracy Związku Radzieckiego stanowią przykład dla budowy nowych Chin.

Podczas naszego pobytu w ZSRR — w Moskwie oraz w mieście, gdzie narodziła się Rewolucja Październikowa — w Leningradzie, podejmowano nas z gościnnością niezwykle serdeczną. Opuściwszy wielką stolicę socjalistyczną wyrażamy szczerą, serdeczną wdzięczność Generalissimoowi Stalinowi, rządowi radzieckiemu i narodowi radzieckiemu.

Niech żyje wieczna przyjaźń i wieczna współpraca Chin i Związku Radzieckiego!

Niech żyją narody Związku Radzieckiego!

Niech żyje nauczyciel rewolucji na całym świecie, najlepszy przyjaciel narodu chińskiego Towarzysz Stalin!

Słowa i czyny ks. biskupa Kowalskiego

GDYNIA (PAP). „Dziennik Bałtycki“ w artykule pt. „Słowa i czyny ks. biskupa Kowalskiego“ omawia stosunki jakie panują w kurii biskupiej w Pelplinie oraz metody, jakimi biskup Kowalski zamierza sterroryzować tych księży, którzy potępili nadużycia w „Caritas“ i żądali uregulowania stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem.

„Dziennik Bałtycki“ — pisze m. in.:

Jakże serdecznie współczują wszyscy uczciwi ludzie wychowawcy wielu pokoleń polskich, księdzu prałatowi Sawickiemu z Pelplina. Ten 80-letni, siwołosy i sterany trudem całego żywota kapłan, napisał w świadectwie na naradzie księży patriotów w Gdańsku: — „jak wszyscy uczciwi księża, potępiał nadużycia w pracy charytatywnej“, a nawet pewien jest że Episkopat zajmie w tej sprawie stanowisko...“

Zajął je też w rzeczy samej, tylko, że doktryna, która dyktowała księdzu biskupowi Kowalskiemu i in. jego współautorom stanowisko — zawarte w liście — nie miała nic wspólnego z zasadami, które w ciągu dziesięcioleci wpajały w swych wychowanków siwołosy ksiądz prałat. Podyktowała jej bowiem doktryna dolarowa, ta sama, która zrodziła nie tylko nadużycia w „Caritas“, ale i zakrzepnięcie krwi bratniej na rękach bandytów w rodzaju księży Lorków i Gurgaczów.

Kierownictwo Episkopatu w liście — niech się czytelnicy nie obrażają — próbuje zaprzeczyć prawdzie, udowodnionej aż nadto licznymi faktami, stwierdzającymi niezbicie, że w „Caritas“ pleńnię się nieprawdą, a nawet zorganizowana kradzież majątku społecznego na wielką skalę.

List ten spotkał się ze szczególnie gorącą aprobata biskupa Kowalskiego z Pelplina — jednego z jego współautorów.

List ten spotkał się równocześnie ze zrozumiałym oburzeniem większości duchownych z jego diecezji, którzy mimo zapowiadanych represji, nie pozwolili zadać gwałtu swoim sumieniom i list w czasie niedzielnych nabożeństw — pominieli milczeniem.

W chwili gdy w całym kraju, a również i w diecezji pelplińskiej, „Caritas“ w wyniku powołania nowych władz zaczęła stawać się instytucją godną swej nazwy i postania, ksiądz biskup Kowalski próbował uczynić wszystko, aby uniemożliwić jej działalność charytatywną.

Niech mówią fakty. W ich świetle odnajdziemy niektóre źródła tej szczególnej gorliwości, z jaką biskup próbował przydeptać głos sumienia i serca duchownych swej diecezji.

Kontrola w zarządzie diecezjalnym „Caritas“ w Grudniaku w toku dwugodzinnej zaledwie przeglądu ksiąg i rachunków wykazała, że w lipcu 1948 roku biskup Kowalski otrzymał worek kawy w ramach podziału, podczas którego członkowie zarządu rozdzielili między siebie dalszych kilkadziesiąt kilogramów tego luksusowego artykułu.

Dla kurii biskupiej wydano z magazynu „Caritas“ 14 nowych wełnianych płaszczów męskich, 13 ubrań, 20 kompletów bielizny, pończochy. B. zarząd „Caritas“ przywłaszczył sobie w jednym tylko miesiącu 20 kompletów bielizny, różne artykuły żywnościowe, jak kakao, konserwy, herbatę, cukier.

W tym samym czasie, gdy na polecenie księdza biskupa ksiądz dziekan Myszewski z Gdyni otrzymał z „Caritas“ 5000 zł, worek mąki, skrzynię konserw, w tym samym czasie ks. dyrektor Rydzkowski wydał z sum, przeznaczonych na zapomogi — 200 000 zł na kupno samochodu. Oczywiście za wiedzą i zezwoleniem księdza biskupa.

Nie inaczej wyglądały „miłosierne wyczyny“ księdza dyrektora Jastaka z Gdyni, którego nadużycia obejmowały zarówno śledzie jak i buty, zarówno makę jak i kakao. Jak wykazały sфотографowane i opublikowane dowody, ksiądz biskup przydzielał sobie artykuły żywnościowe, dary odzieżowe, pieniądze. Czyż nie jest dowodem szczególnego upadku moralnego kwit, opie-

wający na sumę złotych 167 140, którą to sumę ks. Jastak z funduszu „Caritas“ pokrył zaległości podatkowe kurii — na osobiste polecenie biskupa.

Jak widać, biskup Kowalski miał określone przyczyny, aby sprzeciwić się uporządkowaniu „Caritas“.

Człowiekowi, przyzwyczajonemu do obfitych, regularnych dostaw tak tanim kosztem (bo cóż znaczy ludzka krzywda), trudno pogodzić się ze smutną świadomością, że skończyły się piękne dni... życia ułatwionego.

Z tym większą zaciekłością zwrócił się ksiądz biskup przeciw wszystkim tym duchownym z diecezji, którzy zgodnie z zasadami etyki i sumienia osmieszili się przyłożyć rękę do zbrojnego dzieła oczyszczenia tej jedynej w swym rodzaju stajni Augiaszowej.

Ks. Rompa, proboszcz z Małego Kacka pod Gdynią, napisał w oświadczeniu, przesłanym 25 stycznia br. na naradzie duchownych w Gdańsku:

„Nie dziwi mnie bynajmniej, że opinia publiczna wybrzeża jest oburzona“. Działalność „Caritas“ w Gdyni nie bardzo różniła się od tej, którą prowadzono we Wrocławiu.

„Może ksiądz dyrektor Jastak da swemu sumieniu kapłańskiemu odpowiedź, co przechowywał w tajnych magazynach, jak np. u Franciszków...“

Nie jest dziś również dla katolickiego społeczeństwa wybrzeża tajemnicą, że z polecenia i pod ścisłą kontrolą ks. Jastaka wożono do Pelplina dary, przeznaczone dla ubogich wybrzeża.

Tych kilka wyjątków z oświadczenia księdza Rompy określa dostatecznie przyczyny, dla których biskup Kowalski skierował przeciw temu księdzu-patriocie ostrze swego, jak mu się początkowo wydawało, wszechmocnego gniewu.

Gdy księzą przylączył się do słów księdza Rompy — biskup Kowalski zdenerwował się. Ks. Jastak otrzymał polecenie zaparcia się prawdy i zaprzeczenia zarzutów. Równocześnie wysłany przez biskupa kanonik bezskutecznie próbował nakłonić ks. Rompę do odwołania swego oświadczenia.

Na zebraniach Rad Kościelnych i działaczy katolickich w całej Gdyni rozległ się powszechny głos oburzenia.

W tym czasie ks. Jastak przestrzegł swego wysoko postawionego wspólnika, ks. Biskupa Kowalskiego w liście: „A należałoby jeszcze akta zakopać i to osobiście uczynić musi ksiądz...“

W niedzielę ks. biskup pod pozorem nabożeństwa u Siostr Urszulanek swym luksusowym samochodem udał się do Gdyni, aby osobiście wyrzucić nacisk na ks. Rompę. Jednak i ta próba nacisku — by nie nazwać tego inaczej — zawiodła.

Gniew ks. biskupa zwrócił się wtedy przeciw ks. Kraszuckiemu, który jako przyjaciel ks. Rompy, na jego prośbę odczytał na naradzie gdańskiej oświadczenie. Ręką tajemniczo uchyla dalszy fragment z listu ks. Jastaka do biskupa: „Wy-daje mi się, że ks. Kraszucki jest owładnięty (czytaj uczciwy) całkowicie... Proszę nie ustępować — Ks. Kraszucki winien Gdynię opuścić, chodzi często do Zarządu Miejskiego na zebrania, ostatnio był na organizacyjnym zebraniu nowego Zarządu „Caritas“. Zależy strasznych zbrodni dopuścił się ks. Kraszucki.“

Ksiądz biskup postanowił przenieść go na wikarego w powiecie kartuskim.

17 września 1949 r. ksiądz biskup Kowalski skłamał publicznie, iż Rząd zamierza w najbliższym czasie zabronić nauki religii w szkole. Okazało się, że to ks. biskup usiłował dla własnych celów sparaliżować tę naukę w kilku szkołach w Gdyni. Oto przykład — czy nie świadczy on, że kolejne polityczne oświadczenia biskupa Kowalskiego okazywały się z zasady niezgodne z prawdą? Kłamstwo i złośliwy szantaż — oto metody ofensywy biskupa Kowalskiego, zmierzające do wyprowadzenia w pole wiernych i zdeptania sumienia duchownych.

„Po zapoznaniu się ze sprawą w myśl nieodzownej i ogólnie przyjętej zasady audiatur et altera pars“ — stwierdzam, że nie tylko zostałem przymuszony, lecz nadto w błąd wprowadzony w sprawie kościelnej instytucji „Caritas“. Dlatego niniejszym odwołuję swój udział w zebraniu.“

Ten dokument, oświadczenie, zrehabilitowane przez księdza biskupa i przepisane na maszynie w kurii pelplińskiej, w wielu egzemplarzach, stanowiło dowód instrumentu brutalnego przymusu, instrument gwałtu, zadawanego sumieniem uczniwym.

Pod groźbą ostrych sankcji i kar, ksiądz biskup przystąpił do wymuszania podpisów pod zredagowanym przez niego oświadczeniem. Ksiądz biskup zebrał aż... trzy podpisy!

W tych warunkach biskup zrezygnował z dalszego zbierania podpisów i przystąpił do represji.

Sankcji ks. biskupa zabrakło wobec winnego nadużyć księdza Jastaka, zabrakło ich wobec winnego nadużyć ks. Rydzkowskiego, natomiast nie zważał się, biskup przenieść proboszczą w Ostromecku, powiatu chełmińskiego, ks. patrioty Ignacego Chmurzyńskiego na wikarego małej, wiejskiej parafii w Steżycy, pow. kartuskiego. Ksiądz dziekan Jagła zaś został zmuszony do udania się do Pelplina na kilkudniowe „leczenie“.

Ksiądz biskup Kowalski stanął nie tylko w kolizji z prawem, ale znalazł się pod przejrzeniem najszerzej opinii publicznej obejmującej nie tylko księży i parafian mu podległych, ale wszystkich uczciwych ludzi.

Ks. biskup Kowalski spędził ponure lata okupacji wygodnie i beztrudnie w majątku pod Jarosławiem — jako nadworny kapłan jaśniejszego pana księcia Czartoryskiego. Sam ks. Czartoryski, jak i ogromna większość arystokracji, pozostawał z dala od okupacyjnej martyrologii narodu, pod przyjazną opieką okupanta.

Przyjeżdżali co prawda od czasu do czasu „obrońcy cywilizacji zachodniej“, oficerowie i dygnitarze hitlerowskie, ale jedynie w charakterze gości.

A w roku 1947 ks. Kowalski, zapewne z tytułu swej wypróbowanej nienawiści do ludu; zapewne jako mąż zaufania rozparcelowanej z woli narodu arystokracji, został mianowany biskupem sufraganem chełmińskiej diecezji w Pelplinie.

Ks. biskup Kowalski na swym stanowisku nie spędził trudu, aby dorobić sobie... legendę. 21 września 1947 r. wygłaszając w Wejherowie pełne nienawiści do Polski Ludowej przemówienie nie omieszczał ogłosić siebie „uczestnikiem powstania warszawskiego“, który z bronią w ręku walczył przeciwko okupantom. Fantazją, jak widzimy, miała upiększyć niebardzo pochiebne fakty dotyczące okupacyjnej przeszłości księdza biskupa.

W Pelplinie zagraly w księ-

go przymusu, instrument gwałtu, zadawanego sumieniem uczniwym.

Pod groźbą ostrych sankcji i kar, ksiądz biskup przystąpił do wymuszania podpisów pod zredagowanym przez niego oświadczeniem. Ksiądz biskup zebrał aż... trzy podpisy!

W tych warunkach biskup zrezygnował z dalszego zbierania podpisów i przystąpił do represji.

Sankcji ks. biskupa zabrakło wobec winnego nadużyć księdza Jastaka, zabrakło ich wobec winnego nadużyć ks. Rydzkowskiego, natomiast nie zważał się, biskup przenieść proboszczą w Ostromecku, powiatu chełmińskiego, ks. patrioty Ignacego Chmurzyńskiego na wikarego małej, wiejskiej parafii w Steżycy, pow. kartuskiego. Ksiądz dziekan Jagła zaś został zmuszony do udania się do Pelplina na kilkudniowe „leczenie“.

Ksiądz biskup Kowalski stanął nie tylko w kolizji z prawem, ale znalazł się pod przejrzeniem najszerzej opinii publicznej obejmującej nie tylko księży i parafian mu podległych, ale wszystkich uczciwych ludzi.

Ks. biskup Kowalski spędził ponure lata okupacji wygodnie i beztrudnie w majątku pod Jarosławiem — jako nadworny kapłan jaśniejszego pana księcia Czartoryskiego. Sam ks. Czartoryski, jak i ogromna większość arystokracji, pozostawał z dala od okupacyjnej martyrologii narodu, pod przyjazną opieką okupanta.

Przyjeżdżali co prawda od czasu do czasu „obrońcy cywilizacji zachodniej“, oficerowie i dygnitarze hitlerowskie, ale jedynie w charakterze gości.

A w roku 1947 ks. Kowalski, zapewne z tytułu swej wypróbowanej nienawiści do ludu; zapewne jako mąż zaufania rozparcelowanej z woli narodu arystokracji, został mianowany biskupem sufraganem chełmińskiej diecezji w Pelplinie.

Ks. biskup Kowalski na swym stanowisku nie spędził trudu, aby dorobić sobie... legendę. 21 września 1947 r. wygłaszając w Wejherowie pełne nienawiści do Polski Ludowej przemówienie nie omieszczał ogłosić siebie „uczestnikiem powstania warszawskiego“, który z bronią w ręku walczył przeciwko okupantom. Fantazją, jak widzimy, miała upiększyć niebardzo pochiebne fakty dotyczące okupacyjnej przeszłości księdza biskupa.

W Pelplinie zagraly w księ-

mi. Ks. biskup Kowalski przejeżdża od czasu do czasu obok tego, jak gdyby żywym ze średniowiecza przeniesionego obrazu, luksusowym samochodem. Ma ich dwa. Jeden z nich o wyszukanej elegancji kupił niedawno drogą nie bardzo legalnej transakcji za 1.000 dolarów.

17 czerwca 1948 r. prasa wybrzeża zamieściła list robotników z majątków biskupich. Oto co czytamy w odpowiedzi: „M. in. wysuwa się twierdzenie, jakoby robotnicy w majątkach duchownych zatrudnieni, byli krzywdzeni od tego stopnia, że są w wielkim niedostatku...“ Kuria biskupia w liście swym określa to łagodnym stwierdzeniem brutalnej prawdy jako oszczerczą napaść. Jeszcze jedna z owych osobliwych „prawd“, które głosił ks. biskup Kowalski, pamiętny widać nauk byłego jaśnie oświeconego księcia Czartoryskiego.

W swym majątku ks. biskup był niedostępny nie tylko dla wiernych ale i dla duchownych swej diecezji. Dostęp do niego bez ograniczeń miał jedynie ks. Jastak. Wiemy dziś, ilu workom odzieży i skrzyniom żywności go zawdzięczaliśmy.

Drugim gościem, mile widzianym w majątku, był ksiądz Czartoryski. Zapewne zapytany o zdanie powiedziałby z zachwytem, że uczeń prześcignął mistrza i na swych posiadłościach potrafił stworzyć pleko dla robotników folwarcznych, którego nie powstydziliby się feodaldawcy Czartoryscy.

Ze szczególną niechęcią odnosił się ks. biskup do ludności kaszubskiej, stanowiącej przeważającą część wiernych.

Ks. biskup Kowalski okazał się kiepskim politykiem. W lipcu 1948 r. — w 25 rocznicę swych święceń kapłańskich — przemawiał do licznie zebranych gości. Zapowiedział wówczas: „15 sierpnia zacznie się wielka burza przy wtorze gromów i nawalnicy. A potem będzie długi i błogi spokój“.

Ks. biskupowi Kowalskiemu nie udało się rola zwiastuna nowej wojny.

„Burza“, jak wiemy, nie zaczęła się 15 sierpnia. W czwartek 16 lutego br. wierzacy i duchowni diecezji chełmińskiej przeczytali komunikat PAP o wdrożeniu przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku dochodzenia przeciwko biskupowi chełmińskiemu — ks. Kowalskiemu, w związku z jego wielokrotnymi agresywnymi wystąpieniami przeciw zarządzeniom władz w sprawie uzdrowienia stosunków w zrzeszeniu „Caritas“.

Ten dowód głębokiej troski Rządu R. P. o wolność sumienia i wyznania, dowód głębokiej troski o przyszłość diecezji chełmińskiej, o zabezpieczenie przytłaczającej większości księży-patriotów tej diecezji przed awanturczymi zakusami biskupa, przyjęła wierzająca ludność i duchowni z uznaniem.

dzu biskupie wszystkie nawiątki, których nabrał w okresie wiernej służby u książąt. Dawny kapelan nadworny, ks. biskup Kowalski zapragnął prześcignąć w zbytku swego byłego pana.

Wygodnie urządził się ks. biskup w Pelplinie. Warunki w których żył tyłu jego poprzedników, nie odpowiadały mu. Dwadzieścia dwa luksusowe pokoje pałacu zostały na nowo urządzone, wyłożone wspaniałymi dywanami, zakupiono wielkim kosztem nowe, luksusowe meble. Całości dopełniają liczne kryształ, drogocenne obrazy (w tym wiele o zgoła świeckiej treści, jedwabne zasłony, ciepłniane kwiaty).

Niedaleko tego przepychu stoją dwa małe, odrapane domki. Poprzez malutkie okienka nie docierają nigdy promienie słoneczne. Kuchni nie ma, dzieci chorują od wilgoci, a trzy osoby muszą spać w jednym łóżku. Ponieważ mimo prób robotnicy nie otrzymują nawet najędźniejszych budynków gospodarczych, muszą trzymać pod wspólnym dachem swój ubogi dobytek, kaczki i kury. Tak żyją robotnicy w majątku biskupim.

W Maciejowie Antoni Leman zamieszkuje z 6-osobową rodziną jedną izbę. Deszcz pada na głowę dwuletniego dziecka przez dziurę w dachu, a ściany pokryte są grzybem. Podobnie jak Antoni Leman mieszka tu 8 rodzin. W sąsiednim majątku Pulko rodzina Drażków, złożona z 5 osób, przez 4 lata zamieszkiwała izbę, w której pleśń przeżarła ściany, a zgnięła nie tylko podłoga, lecz i łóżko. Mąż wdowy Nietkowskiej przez 41 lat pracował w majątku biskupim i umarł podczas pracy. Po półtorarocznych staraniach stara życzliwym wdowa dostała jako zapomogę i nagrodę za pracę — 20 kg pszenicy i tyleż jęczmienia! Opału nie dali — opowiada, spoglądając na zimny piec. U staruszków Bartoszewskich o późnej porze krząta się stara kobieta przy łóżku 80-letniego chorego męża. Za światło nie ma czym zapłacić. Kiedy mąż już okazał się niezdolny do pracy, kazali im się przeprowadzić. Dożywocie wynosi 30 kg żyta miesięcznie i pół litra mleka dziennie. Ezy spływają z oczu staruszki Bartoszewskiej, gdy przez malutkie okienko spogląda na wysoki mur oddzielający park od czworaków folwarcznych.

Robotnicy majątku Pulko nie otrzymali do dziś poborów za styczeń, chlewy zawaliły się, ale ks. biskup odmówił zdecydowanie dostarczenia cegły. Cegły były potrzebne na zbudowanie muru, który czerwieńią, jak skrawa jak oskarżenie, oddziela park biskupia.

Siedmio- i pół hektarowy park jest pusty i pęsepny. Napis przy wejściu głosi: „zwiedzanie dozwolone w każdą pierwszą niedzielę miesiąca od południa do zachodu słońca“. A wyblakłe twarzyczki dzieci spoglądają na czerwony mur z tęsknotą i żalem. Dla nich wystarczy błoto przed czworaka-

Wielka wystawa mickiewiczowska - puszkiniowska w POZNAŃIU

W środę dnia 22 bm. nastąpi w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu uroczyste otwarcie wystawy „Mickiewicz-Puszkiniowski“. Na wystawie tej zobaczymy szereg oryginalnych eksponatów, jak: rękopisy Adama Mickiewicza, oryginalne portrety, wszystkie pierwodruki dzieł poety, przekłady na języki obce oraz osobiste pamiątki po Wieszczu. Poza tym wystawa obrazuje szeroko kult mickiewiczowski w Polsce i za granicą oraz zapoznaje z wszelkimi zagadnieniami związanymi z twórczością poety, jak i odgłosiłami w muzyce i sztuce plastycznej.

Wystawa została pierwotnie urządzona w Warszawie, staraniem Komitetu Mickiewiczowskiego dla uczczenia 150 rocznicy urodzin wieszca. Z kolei wystawa odwiedziła główne o-

środki uniwersyteckie Kraków i Wrocław, Poznań będzie ostatnim etapem wystawy. Poza wystawą centralną zorganizowano również wystawy objazdowe, które odwiedzają wszystkie większe miasta. Organizatorem wystawy z ramienia Komitetu Mickiewiczowskiego jest generalny komisarz wystawy, znany kolekcjoner i bibliograf mickiewiczowski — A. Semkovicz.

Drugą wystawą, związaną organicznie z mickiewiczowską, jest Wystawa Puszkiniowska. Daje ona wyczerpujący obraz z życia i twórczości Puszkina, obrazuje jego dążeńce rewolucyjne. Wystawa przedstawia wszystkie przekłady jego dzieł na język polski oraz dzieła o nim ogłoszone. Opracowanie naukowe przypadło w udziale wybitnemu znawcy literatury i autorowi znakomitej bibliografii: „Puszkini w Polsce“ — Marianowi Toporowskiemu.

Wystawa będzie czynna od 22 bm. do 4 kwietnia br. w godz. od 9—20. Organizacje społeczne, związki zawodowe, większe zakłady pracy, szkoły itp. zgłaszają już chęć zwiedzania wystawy Mickiewicz-Puszkini.

Objemuje ona ponad 2 tys. eksponatów. Cieszyła się olbrzymią frekwencją we wszystkich miastach.

Sądźmy, że społeczeństwo naszego województwa skorzysta z jedynej w swoim rodzaju okazji i tłumnie pośpieszy do sal Muzeum Wielkopolskiego (wm)

Ksiądz Cybulski drezył i wyszukiwał wychowanka

WROCŁAW (PAP). Gmina Reda Narodowa w Piechowicach pow. Jelenia Góra rozpatrywała na swym posiedzeniu niecodzienną sprawę. Bolestaw Smużyński, 16-letni chłopiec — sierota wniosk o GRN zażalenie na swego opiekuna, proboszczą ks. Henryka Cybulskiego.

Ks. Cybulskiemu oddała na wychowanie chłopca po śmierci rodziców jego ciotka, przy czym ks. Cybulski miał zapewnić sierocie dobre wychowanie i wykształcenie. Zamiast tego ksiądz obarczał wychowanka nadmierną pracą koła krów, świń, kur, w polu i w gospodarstwie domowym, przy myciu podłóg, praniu bielizny itp. Często głodny chłopiec był ponadto obrzucany wymysłami,

APEL

Prezydenta stoł. m. Poznania

W dniach 22 i 23 lutego Poznań przeżyje wielkie dni. Obchodzimy 5 rocznicę oswobodzenia naszego miasta, która zbiega się z rocznicą stworzenia Armii Radzieckiej. Armia Radziecka powołana do życia przed 32 laty, wstawiona decydującym, światowym zwycięstwem nad faszyzmem, stała się prawdziwą Armią Ludową, gwarantką pokoju i demokracji. Lud poznański nie zapomni nigdy i na zawsze we wdzięcznej pamięci przechowa pamięć o bohaterkim żołnierzu Armii Radzieckiej, który wraz z żołnierzem odrodzonego Wojska Polskiego i poznańskim Cytańcem walczącymi z nim ramię przy ramieniu, przyniósł Polsce a z nią Ziemi Wielkopolskiej i Poznaniowi wolność.

Celem upamiętnienia tych wielkich chwil, odbędą się w mieście naszym w dniach 22 i 23 lutego uroczystości, w których lud poznański swym gremialnym udziałem uczci dzielnego żołnierza Armii Czerwonej i poznańskiego Cytadłowca.

W związku z tymi uroczystościami, jako Prezydent stoł. miasta Poznania zwracam się do ludu miasta Poznania z gorącym apelem o udekorowanie w dniach 22 i 23 lutego swych mieszkańców i witrzyn sklepowych flagami państwowymi i robotniczymi oraz odpowiednimi transparentami i hasłami.

Proszę również wszelkie instytucje państwowe, spółdzielcze i prywatne na terenie naszego miasta o udekorowanie swych gmachów godnymi państwowymi i portretami dostojników państwowych polskich i radzieckich w dowód, że dni te są chwilami szczególnie bliskiego zbratania ludu poznańskiego ze swym potężnym Sojusznikiem Radzieckim, dowodem naszej szczerej wdzięczności wobec zwycięskiej Armii Radzieckiej, jej Dowódców i Żołnierzy.

FRANCISZEK FRĄCKOWIAK
P. o. Prezydenta stoł. m. Poznania

Budując ojczyznę — wzmacniasz pokój

(Od własnego korespondenta API)

Ze wszystkich stron Republiki, z Czech, Moraw, Słowacji, ze Śląska i pogranicza napływają od kilkunastu dni do Pragi wiadomości o olbrzymich zgromadzeniach, na których dziesiątki tysięcy ludzi manifestują na rzecz pokoju. Prezydium czeskosłowackiego Zgromadzenia Narodowego i Czeskosłowacki Komitet Obróńców Pokoju otrzymały w ostatnich dniach ponad 3000 rezolucji i listów, w których ludzie pracujący wyrażają niezłomną wolę walki o trwały i sprawiedliwy pokój przeciw podżegaczom wojennym. Rezolucje wypowiadają się za międzynarodową solidarność z milionami ludzi na całym świecie, wojującymi o nowy porządek społeczny; zawierają gorące pozdrowienia dla narodów kolonialnych i półkolonialnych, dla klasy robotniczej krajów kapitalistycznych, toczącej uparty bój o osłabienie i zniszczenie imperialistycznych wyzyskiwaczy.

Manifestacje światła pracy na rzecz pokoju, przebiegają w całej Czechosłowacji pod hasłem: „Budując ojczyznę — wzmacniasz pokój”. Lud Czechosłowacji uświadamia sobie w pełni, jak wielką rolę odgrywa w walce prowadzonej przez światowy obóz postępu, pod przywództwem Związku Radzieckiego.

„Będziemy bronić wszelkimi siłami pokoju. Nie chcemy, by synowie nasi umierali w okopach” — mówią kobiety czeskosłowackie w rezolucji nadesłanej pod adresem Zgromadzenia Narodowego.

„Nie chcemy wojny, pragniemy w pokoju budować Republikę dla nas i dla naszych dzieci” — mówi rezolucja, powzięta w ostatnich dniach w Bratysławie, gdzie zgromadziło się ponad 1.000 słowackich delegatów okręgowych Komitetów Obróńców Pokoju.

Przemawiający na zgromadzeniu bratysławskim wiceminister poczty, ks. dr. Horak, podkreślił, że „konsekwentna praca pokojowa jest najlepszym wyrazem chrześcijaństwa”.

W liście nadesłanym do Prezydium czeskosłowackiego Zgromadzenia Narodowego dzieci szkół praskich piszą m. in.: „Chcemy zachowania pokoju, bismy się mogły uczyć, zdobywać nowe wiadomości i doświadczenia, tak potrzebne przy budowie naszej Republiki i socjalizmu”.

Ostatnio na aktywie funkcjonariuszy praskiego okręgu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, sekretarz generalny KC, Rudolf Slansky, stwierdził m. in.:

„Trzeba, ażeby każdy członek partii zrozumiał związek między swoimi codziennymi, drobnymi osiągnięciami produkcyjnymi, a sytuacją międzynarodową. Każde najmniejsze przekroczenie planu jest nie tylko podwyższeniem etopy życiowej naszego ludu, ale także ciosem w imperializm; praca nasza oznacza wzmacnienie pokoju, umocnienie obozu socjalizmu”.

W ślad za tymi słowami idzie akcja zwiększania wydajności

pracy przez robotników i rolników. Pracujący w Zagłębiu Ostrawskim odpracowali ostatnio specjalną „narodową szczytę pokoju”. Rolnicy — członkowie Związku Bojowników o Wolność (SBS) — w okręgu Pardubice — oznajmili o nadplanowym oddaniu kontyngentów, podkreślając, że w ten sposób chcą dać wyraz swej woli do pokoju. Przewodnicząca pracy w fabryce „Tesla” w Przerowie — wezwała towarzyszy do pracy do akcji współzawodnictwa w dniach manifestacji pokojowych. Niezwykłe żywą działalność na rzecz pokoju rozwijają liczne czeskosłowackie organizacje kobiece. Doceniając wielkość zadań, które stawia przed całym narodem czeskim i słowackim plan pięcioletni, organizacje te mobilizują swe członkinie do pracy w fabrykach, transporcie, handlu, na poczcie itd. Mobilizacja

odbywa się pod hasłem: „Praca decyduje o naszym życiu, o szczęściu naszych dzieci. Pieczęta — to front walki o pokój”.

Największa z dotychczasowych czeskosłowackich manifestacji odbyła się w Pradze, w wielkiej sali „Lucerna”, gdzie przemawiali m. in. rektor uniwersytetu Karola, prof. Mukarowski, przewodnicząca Czeskosłowackiego Komitetu Obróńców Pokoju postanka Hodynova-Spurna i przewodniczący Związku Pisarzy Czechosłowackich, Jan Drda.

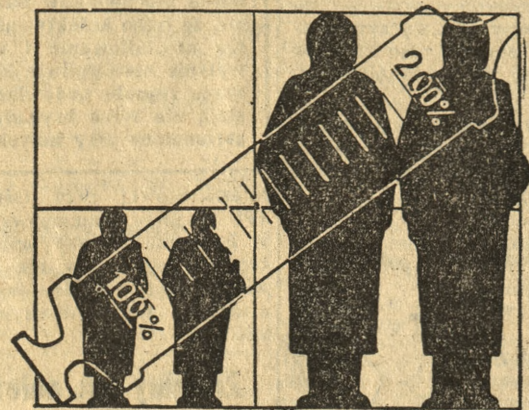
Manifestujący w Pradze domagają się: 1. zaprzestania zbrojeń imperialistycznych, spychających liczne narody w needę, niszczących nadzieje dobrobytu i lepszego jutra, 2. skończenia z szantażem atomowym, 3. zaprzestania wojen interwencyjnych przeciw narodom Indonezji, Malajów i Viet-

namu, 4. czeskosłowaccy obrońcy pokoju domagają się zaniechania prześladowań obrońców pokoju w krajach imperialistycznych, których rządy w ten sposób chcą złamać opór ludu, zyskując swobodę przygotowań do wojny, 5. czeskosłowaccy obrońcy pokoju domagają się zakończenia wojny nerwów i odbudowy zaufania między narodami, poprzez zawarcie paktu pokojowego wielkich mocarstw w ramach ONZ.

Jak podano ostatnio do wiadomości w Pradze, czeskosłowackie Zgromadzenie Narodowe rozpatrzy wszystkie rezolucje w sprawie pokoju, podejmowane przez społeczeństwo, oraz poweźmie odpowiednie uchwały na specjalnym posiedzeniu, zwołanym na dzień 22 lutego 1950 r.

Andrzej Piwowarczyk

KADRY LEKARZY i FARMACEUTÓW w Planie Sześcioletnim WZROSŁĄ DWUKROTNIE



1948 r. — 1955 r.

Cyfry lat pod mikroskopem dni

Obroty detaliczne uspołecznionego handlu przekroczyły w 1949 r. poziom z 1948 r. o 80 proc., handlu państwowego — o 500 proc. Handel hurtowy przeszedł niemal w 100 proc. w ręce aparatu uspołecznionego, handel detaliczny — w 60 proc.. W 1949 r. powstało ponad 15 tys. nowych, uspołecznionych sklepów. To mówią ogłoszone niedawno cyfry.

A oto inne cyfry, nierozdzielnie związane z poprzednimi. Przynajmniej je zastępca przewodniczącego PKPG, dr Jędrzychowski, w jednym z ostatnich numerów „O trwały pokój i demokrację ludową”, w artykule pt. „Pierwotny i wtórny podział dochodu narodowego w Polsce”.

W 1938 r. dochód narodowy polski wynosił 15,4 miliarda złotych (przedwojennych) — z tego według oficjalnej statystyki — 385 tys. wielkich i drobnych kapitalistów zagarniało 1,9 miliarda złotych (dane z r. 1936) tj. 12 proc. dochodu narodowego. Była tu suma zysku jedynie przemysłu kapitalistycznego, nie licząc zarobków handlu prywatnego detalicznego i hurtowego.

Po oswojeniu kraju handel stał się główną bazą operacyjną kapitalistów, w przemysły bowiem ustawa nacjonalizacyjna zlikwidowała od razu ich wpływy. Kiedy na wiosnę 1947 r. rozgorzała w Polsce walka o rozdział dochodu społecznego, nacierające elementy kapitalistyczne wywołały nawet chwilowy spadek płac realnych ludzi pracy.

Kontrofensywa, przeprowadzona na odcinku handlu hurtowego i detalicznego i stworzenie systemu kontroli cen — doprowadziły do okiełznania i rozgromienia elementów kapitalistycznych.

Jaskrawo ilustruje to następująca tabelka:

rok	dochód narodowy	przychwytychocony przez duokapitalistów nar.	% docho-
1938	15,4 (miliarda zł przedwoj.)	1,9 (miliarda zł przedwoj.)	12
1947	14,7	1,4	10
1948	18,0	1,6	9
1949	20,5	1,3	6

W 1947 roku — 10 proc. dochodu społecznego w rękach

kapitalistów, w 1949 r. — już tylko 6 proc. Taki jest bilans naszej walki. Ileż trójek partyjnych, brzdąk i ekip kontrolnych musiało dzień po dniu lustrować sklepy, hurtownie, składy i cenniki kupców i handlarzy w całym kraju, ileż akcji przeciwko nieuczciwym elementom musiało przeprowadzić komisja specjalna, ilu lustratorów społecznych dzień w dzień musiało czujnie przepatrzywać oszukaczy labiryntu buchalterii spekulacyjnej — aby zwrócić czujnikowi pracy owe 4 proc. dochodu społecznego, zagrabionego przez kapitalistów.

W 1938 roku 25 proc. dochodu społecznego szło na płacę robotników i pracowników. W 1949 roku już 37 proc.. Tyle mówią cyfry. Ileż setek tysięcy ludzi — dzięki tak wywalczonemu układowi cyfr — zamiast gnść w szeregach bezrobotnych — powiększyły kadry robotnicze, wyprostowały plecy, w miarę jak rosły zarobki i wzrosło zadowolenie z pracy. Nowe kadry robotnicze wylądowały dzień po dniu postacią Religów, Poreckich, Apryasów, Matelów i Gościńskich. To oni wnoszą dziś szybkościowce, dźwigają naszą produkcję węgla na czolowe pozycje w Europie, podważają niemal dochód społeczny Polski w ciągu paru lat, otwierają sobie i innym drogę ku szczęśliwemu życiu.

To właśnie — między innymi — z wyrwanych spekulantom zysków, zbudowano potężną socjalistyczną linię ataku przeciw kapitalizmowi w handlu detalicznym — owych 15 tys. nowoczesnych społecznych sklepów, które teraz każdego dnia bronią zarobków ludzi pracy przed systematyczną grabieżą ze strony handlarzy i spekulantów.

Atak z 1947 roku już się w Polsce nigdy nie powtórzy. Naprzód — ciągle naprzód, oto hasło naszej pracy. Droga stoi przed nami otworem. Powinniśmy się nauczyć —

Wzwanie Sarnowskiego nie minęło bez echa, gdyż już wkrótce stanęli do współzawodnictwa długoterminowego koledzy z jego zespołu. Kazimierz Sosnowski zobowiązał się w ciągu pół roku utrzymać wyniki współzawodnictwa w 122 proc., Irena Ignasiak zobowiązała się wyrabiać 120 proc. normy w tym samym okresie, Janina Kaźmierczak — 115 proc. oraz Kazimierz Zawadzki — również 115 proc.

7-krotny przodownik pracy JÓZEF SARNOWSKI pierwszy z włóknarzy kaliskich podjął apel Markiewki

Józef Sarnowski, pracownik tkalni cordu przy Państw. Zakł. Włókienniczych „Pluszownia” w Kaliszu jest pierwszym pracownikiem w przemyśle włókienniczym w Polsce, który podjął apel Markiewki. Ten siedmiokrotny przodownik pra-



cy zobowiązał się w ciągu pół roku wykonać normę ilościową

W 123 proc., a jakością w 100 proc. Przewodnik Sarnowski wezwał wszystkich przodowników pracy i całą załogę „Pluszowni” do współzawodnictwa długoterminowego skierując zarazem swój apel do wszystkich włóknarzy w całej Polsce.

Wzwanie Sarnowskiego nie minęło bez echa, gdyż już wkrótce stanęli do współzawodnictwa długoterminowego koledzy z jego zespołu. Kazimierz Sosnowski zobowiązał się w ciągu pół roku utrzymać wyniki współzawodnictwa w 122 proc., Irena Ignasiak zobowiązała się wyrabiać 120 proc. normy w tym samym okresie, Janina Kaźmierczak — 115 proc. oraz Kazimierz Zawadzki — również 115 proc.

Na marginesie należy dodać, że zespół Józefa Sarnowskiego w ogólnopolskim współzawodnictwie jakościowym zdobył pierwsze miejsce spośród zespołów włókienniczych całej Polski. (bd)

Zakłady Mięsne w Obornikach uzyskały III miejsce w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy

W związku z przyznaniem Obornickim Zakładom Mięsnym III nagrody (w skali ogólnopolskiej) za dobre wyniki pracy w międzyzakładowym współzawodnictwie odbyło się w Obornikach wręczenie nagród 140 pracownikom tej instytucji.

Dyr. techniczny ob. Hadryś przedstawił doniosłość współzawodnictwa pracy podkreślając zaszczytne wyróżnienie zakładu obornickiego wśród 75 zakładów tego typu w Polsce. Dla powiatu obornickiego jest to wielki zaszczyt — oświadczył z kolei przewodniczący

ponieważ w nurcie pracy dnia zatracamy często proporcję naszych wysiłków i osiągnięć — odnajdywać w suchych cyfrach komunikatów planowania cały sens naszej epoki, która w codziennej mrówczej pracy naszego pokolenia toruje drogę najszerszym i zarazem najbardziej realnym marzeniem o stworzeniu społeczeństwa, w którym zniknie raz na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka. Wit. Gawrak

Zamiast 33 rębaczy i ładowaczy — jeden kombajn górniczy

Aleksy Boczarnikow zjechał do kopalni.

W sztolni szóstego oddziału, w której zainstalowano pierwszy kombajn węglowy „Donbass”, spotkał prawie wszystkich z kierownictwa kopalni. Z trudem przecisnął się do filaru.

W dół — po upadzie sztolni — nieprzerwanym potokiem płynął równo węgiel czarny, błyszczący. Z grzechotem, siejąc bryzgami odłamek, wydierał się z ciemności i — utworzył sobie drogę pośród lasu metalowych sztag odbudowy — ciekł niby fantastyczny podziemny strumień. Zdawało się, że z wnętrza ziemi wytrysnęło nagle niewyczerpane węglowe źródło.

Boczarnikow skierował światła lampy przed siebie. W ścianie wgrzyzały się stalowe żęby potężnego pierścieniowego grzebienia kombajnu. W odróżnieniu od grzebienia wębówki poruszała się on nie w płaszczyźnie poziomej, lecz pionowej, w poprzek poziomej osi filaru i jednocześnie posuwał się naprzód, odciągając węgiel na całej płaszczyźnie przodka. Odrabiany węgiel obficie polewano wodą, co uniemożliwiało powstawanie pyłu. Specjalne urządzenie podawało kawałki węgla dalej, na taśmę grzebienną transportera. W ten sposób kombajn mechanizował nie tylko wyrąb węgla, ale — — niemiennie ciężką pracę — ładowanie

Kombajn węglowy! O takiej maszynie marzyły całe pokolenia górników, a teraz oto

PRN ob. Ratajczak — że panuje w zakładzie takie zdyscyplinowanie pracy.

W dalszych przemówieniach podniesiono fakt wyróżnienia pracownika obornickiego zakładu, ob. Adamczaka, który za swą gorliwą pracę awansował na stanowisko majstra bekonegowego w Zakładach Kępińskich.

Po przemówieniach kierownik personalny Zakładów wręczył pracownikom premie pieniężne w ogólnej sumie 300 tys. zł. Na zakończenie odbyła się wspólna zabawa dla pracowników zakładów i ich rodzin. (er)

Wychowanie nowego obywatela celem komitetów rodzicielskich

Ubiegłej niedzieli odbyło się Zielonej Górze zebranie komitetów rodzicielskich i opiekuńczych oraz grona pedagogicznego wszystkich miejscowych podstawowych, średnich i zawodowych zakładów naukowych. Żywa dyskusja, w której przebiegała głęboka troska o wychowanie świadomego swych celów i obowiązków nowego obywatela Polski Ludowej — wskazuje na celowość częstszego zwoływania podobnych konferencji.

Stojące przed starszym pokoleniem zagadnienia wychowawcze i pedagogiczne powinny skłonić poszczególne komi-

tety do połączenia swych sił w jedno stałe ciało kierownicze jakim winien stać się Międzyszkolny Komitet Porozumiewawczy, którego utworzenie w mieście jest konieczne.

W trakcie zebrania przewodniczący inspektor Wojciechowski wskazał na konkretne zadania komitetów rodzicielskich i opiekuńczych, zadania, które mogą być z łatwością zrealizowane tylko przy wspólnym, skoordynowanym wysiłku wszystkich komitetów.

Ustrój socjalistyczny możemy budować, przebudowując równocześnie psychikę człowieka — mówił ob. Wojciechowski. Dlatego niedopuszczalnym jest mechaniczny stosunek do problemów oświatowych. Nie wystarczy zradiofonizowanie szkoły. Trzeba wykorzystywać program radiowy — udostępnić wysłuchanie jego całej młodzieży szkolnej — co niestety w większości wypadków nie jest stosowane w Zielonej Górze.

Zadaniem komitetu porozumiewawczego byłoby stworzenie w każdej ze szkół innego laboratorium czy też gabinetu chemicznego, biologicznego, fizycznego itp., z których mogłyby korzystać wszystkie miejscowe szkoły. To samo dotyczy i bibliotek szkolnych. Pożądanym byłoby również utworzenie wspólnej międzyszkolnej świetlicy młodzieżowej.

Do innych pilnych zagadnień wymagających rozwiązania należy przeniesienie Biblioteki Miejskiej do gmachu, który godny będzie miana ośrodka kultury robotniczej. Również stworzenie szkoły specjalnej dla dzieci upośledzonych i mniej zdolnych jest palącą potrzebą miasta.

Omawiając zadania komitetów opiekuńczych zebrani stwierdzili, że w większej części nie stoją one na wysokości zadania, rola ich ogranicza się przeważnie do nadesłania oświadczenia o objęciu opieki nad danym zakładem naukowym. A przecież zadaniem komitetów opiekuńczych jest m. in. utrzymanie ścisłej łączności dziecka z zakładem pracy, z robotnikiem przy warsztacie pracy, z żywym człowiekiem, by dziecko nauczyło się cenić i szanować pracę swych rodziców.

Na zakończenie przedstawiciele poszczególnych komitetów złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności. Reasumując wyniki konferencji, stwierdzić należy, iż przyczyniła się ona w dużym stopniu do zacieśnienia dalszej współpracy szkoły z domem i wyjaśniła wiele dotychczasowych wątpliwości. (sb)

Murarze poznańscy podejmują apel Markiewki

Budujemy dla siebie

dla Polski Ludowej i mas pracujących

Jeszcze jedno ogromnej wagi doświadczenie zdobyliśmy, jeśli chodzi o współzawodnictwo i to nie tylko w budownictwie ale w ogóle w całym przemyśle. Okazało się, że stosowane dotychczas — na wzralibyśmy je „wyczynowym” — współzawodnictwo krótkofalowe jest już niewystarczającą formą.

Był w Poznaniu wypadek osiągnięcia jednego z najlepszych rekordów na szczeblu krajowym w tynkowaniu wnętrza przez zespół PPRK. Zespół ten osiągnął swój wysoki rekord podczas 8-godzinnej tynkowania przy przyspieszonej i doskonale zgranej pracy. Jednym z członków zespołu do stosowania przy niej metod był bezkrytyczny — nie było czasu zwrócić uwagi na pewne błędy i niedociągnięcia.

Murarze i tynkarze zdawali sobie z tego sprawę. Dlatego apel sławnego już dziś w Polsce górnika Wiktora Markiewki znalazł żywy oddźwięk wśród robotników budowlanych Poznania. Nowy rodzaj współzawodnictwa pozwoli zwrócić większą uwagę na metody pracy, a stałe, długofalowe rezultaty współzawodnictwa dadzą realne i trwałe korzyści w realizacji planu 6-letniego.

Przodujące brygady

W Poznaniu pierwszą odpowiedzieli na wezwanie Markiewki pracownicy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Wyłonione na specjalnej naradzie produkcyjnej, do eliminacji o tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce — 4 brygady postanowiły podjąć długofalowe współzawodnictwo, zobowiązując się do stałego wykonywania normy w granicach od 175 proc. do 200 proc.

Brygadzią eliminacyjnego zespołu tynkarskiego jest przodownik pracy Franciszek Rombański. Obecnie pracuje on przy budowie bloków. Spółdzielni



Jan Fojud

Uczmy się wysiadać!

Tłok w tramwajach mógłby być mniejszy niż jest w tej chwili, gdyż w dużej części winni mu jesteśmy my sami. A to dlatego, że ignorujemy zarządzenia MPKE, które wyraźnie polecają, aby wsiadać tylko tylnym pomostem i wysiadać tylko przednim pomostem. Z wiadomości to jeszcze pół biedy. Publiczność na ogół przestępuje się przez zarządzenia. Ale — nie wiedzieć czemu — nikt nie liczy się z jego drugą częścią. Kto chce wysiadać tylnym pomostem, co oczywiście opóźnia wsiadanie pasażerów oczekujących na przystanku i zupełnie niepotrzebnie przedłuża postoje. Ale są i dalsze konsekwencje. Oto ci z pasażerów którzy jadą niedaleko (a jest ich w każdym wozie sporo), wiedząc, że nikt im nie będzie przeszkadzał wsiadając tylnym pomostem — bynajmniej nie spieszą z posuwaniem się ku przodowi i w ten sposób korkują tylną część wagonu. Widzimy tedy często, że w przodzie wagonu jest stosunkowo luźno, a w tyle ścisł nieprawdopodobny. Konduktor woła aż do ochrypnięcia: „proszę posuwać się dalej”, ale nic się nie zmienia. Tajemnicą tego stanu rzeczy tkwi w tym co wyżej wymieniliśmy. Jeżeli nikt nie zabrania mi wsiadać tylnym, to po co mam się przepychać przez cały wagon? Staję na tylnym pomostem albo w jego bezpośredniej bliskości i czekam na swój przystanek.

Należy zrewidować ten stan rzeczy. Jeżeli pilnujemy, aby nie wsiadać przednim pomostem, to z tą samą energią pilnujemy aby nie wysiadać pomostem tylnym. Jedno bez drugiego daje w rezultacie jedynie zamęt.

Murarze poznańscy już w zeszłym roku rozpoczęli stosowanie nowych metod pracy murarskiej. Rezultatem tego był liczny udział we współzawodnictwie, próbowanie nowych form pracy zespołowej, liczn e rekordy w kładzeniu cegieł i tynkowaniu. Hasło pracy zespołowej „chwyciło”. Dziś wśród pracowników budowlanych panuje ogólne przekonanie, że tylko kolektynna praca da należyte wyniki. Na dalsze ukształtowanie i udoskonalenie nowych form pracy wpłynęła niewątpliwie krajowa eliminacja do tytułu najlepszego zespołu budowlanego za rok 1950. Do eliminacji tej stają nie tylko brygady tynkarzy i murarzy lecz również zatrudnione przy innych pracach budowlanych.

Mieszkańciew przy Ośrodku TPD na ulicy Szamarzewskiego w Poznaniu. Na zapytania dotyczące jego pracy nie odpowiada zbyt chętnie, bo jak stwierdza „nie ma o czym mówić”.

Zrobimy jak należy

— Kiedy zrobimy jak należy, to napiszcie, a teraz przecież jeszcze nie ma o czym.

Powoli jednak „rozkręca się”. Dowiadujemy się o metodach pracy przystępującej do eliminacji brygady.

Jest ona kombinacją 3 czwórek tynkarskich, które mają po jednym pomocniku. Rombański ustalił taki system z inżynierem Karmazą, bo udało się już stwierdzić, że da to najlepsze wyniki.

— Czy wszyscy z dwunastki kładą będą tynki?

— Tak. To są czeladnicy. W ten sposób pracę wykonamy nie tylko prędko, ale i dobrze. Będziemy się starali, aby to co robimy, wyglądało jak należy. Zresztą nasz zespół stanowić będzie czołówkę tynkarzy S. P. B., która ra zajmując się tylko tyn-Franciszek Rombański kami, będzie wykonywała najpoważniejsze roboty.

Brygada jest niewątpliwie dobrana. Rombański ma już poza sobą dobre wyniki we współzawodnictwie — stale wykonywał 200 proc. a ostatnio nawet 250 proc. normy. Inni także. Np. Jan Fojud — pracujący 12 lat w murarce wykonywał 180 proc. normy. Obecnie brygada czeka na ustalenie pogody, aby przystąpić do tynkowania fasady bursy TPD.

— Ile procent normy chcecie wykonać?

— Powiedzieliśmy: 175—200 proc. — stwierdza pewnie Rombański. Czy będzie więcej? No — zobaczymy! Naprawdę nie można nic powiedzieć. W każdym razie — postaramy się!

Do dużo zależy od warunków

Brygadzią zespołu robót ziemnych przodownik pracy Aleksander Wylegała pracuje obecnie przy wykopach w Ośrodku

Z. O. R. na Dębuc. I tego 20-osobowa brygada ma za sobą poważne wyniki, 240 procent do 380 proc. normy, to nie lada sukces Aleksander Wylegała, tak nie lada Aleksander Wylegała sukces. Wylegała nie może jeszcze powiedzieć dokładnie, ile wykona podczas eliminacji.

— Wszystko zależy od ziemi. O! Dzisiaj — ziemia zmarznięta i praca idzie trudniej. Albo — jak natrafimy na twardy margiel. Ale co się da, to się zrobi...

Pracujący na Dębuc brygadzią — Marcin Roth czeka tylko na dokumentację techniczną budynku, przy którym wystartuje do eliminacji jego 23-osobowa brygada murarska. Jest w niej 7 czeladników. Jego zdaniem zespół o takiej ilości czeladników jest najlepszy.

— Trójka, owszem, bardzo dobra — powiada — ale na prostych murach. — A nasza brygada jest do wszystkiego. Będziemy pracować różnymi sposobami, zależnie od warunków.

Naszym celem — pracować jak najwydajniej.

Doświadczony przodownik

M. Roth mówi to z głębokim przekonaniem. Widać, że to już doświadczony przodownik pracy.

— Przeciwnie zawsze wykonywał ok. 230 proc. tego co było do zrobienia — mówi o nim pod mistrz Matecki.

Dowiadujemy się także, że Marcin Roth pracuje już przeszło 20 lat w murarce.

Gdy wyciągają na pozęgnięciu twardą spracowaną rękę murarza — mówi:

— Będzie-my pracować aby dać z siebie jak najwięcej.

Natchnie.



Marcin Roth

Służalec hitlerowski skazany na karę śmierci

Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Gorzowie rozpatrywał sprawę Heinricha Willega vel Eu-

geniusza Nowaka, który w okresie okupacji działał na szkodę ludności polskiej i Państwa Polskiego.

Oskarżony służąc w 1939 r. w Wojsku Polskim, dostał się do niewoli niemieckiej. W 1940 r. pojawił się w Łodzi i z miejsca zapisał się na listę niemiecką. W 1941 r. jako gorliwy „Niemiec” zgłosił się dobrowolnie do wojska niemieckiego, a po odbyciu kampanii na frontach zachodnim i wschodnim, w 1944 przeniesiony został do Warszawy. Przydzielony do oddziału przeprowadzającego likwidację powstania warszawskiego dał on się dotkliwie we znaki ludności. Przechwytywając, że klęska Niemiec jest bliska zdezerterował z wojska, przybrał fałszywe nazwisko „Eugeniusz Nowak” i zamieszkał u swej przyjaciółki w Żyrardowie.

Stanisław Olejniczak

8 dni przed terminem parcelanci spłacą podatek gruntowy

W tych dniach odbyło się zebranie Koła gromadzkiego ZSL we wsi Kruszewnia pow. Poznań. Obecny na zebraniu wójt Pawlak wysunął wniosek o przedterminowe spłacenie I raty podatku gruntowego i FOR. Po krótkiej dyskusji zapadła jednogłośnie uchwała uregulowania wspomnianych zobowiązań wobec Państwa, do 20 lutego br., czyli 8 dni przed terminem.

Należy dodać, że Kruszewnia jest wsią poparcelacyjną (5—7 ha działki). Prawie wszyscy parcelanci są członkami ZSL. Już w ub. r. spłacili oni przedterminowo wszelkie zobowiązania podatkowe, za co otrzymali wysoką nagrodę pieniężną, przeznaczając ją na zelektryfikowanie wsi.

Parcelanci Kruszewni wzywają inne gromady do współzawodnictwa w spłacie podatku gruntowego i FOR-u. (pl)

Komisja Specjalna karze

opornych płatników

Złośliwym uchylaniem się niektórych prywatnych przedsiębiorców od płacenia składek ubezpieczeniowych i — w związku z tym — narastaniem poważnych zaległości w poszczególnych oddziałach Ubezpieczeń Społecznych, zainteresowała się ostatnio Delegatura Komisji Specjalnej w Poznaniu. Po przeprowadzeniu dochodzeń u szeregu osób, komisja zatrzymała w areszcie: Teofilę Majewską zam. w Kowanówku pow. obornickiego, Julię Wolfart z Poznania (ul. Ogrodowa 18) oraz Leona Topolskiego, zam. w Pile (ul. Prezydenta Bieruta 39).

Dalsze dochodzenia są w toku. (lc)

Do zarządu ZSch weszło 30 procent kobiet

Prace Związku Samopomocy Chłopskiej cieszą się coraz większym zainteresowaniem drobnego i średniorolnych chłopów woj. poznańskiego. W odbytych ostatnio 435 zebraniach gromadzkich, poświadczonych wyborowi nowych władz, uczestniczyli oprócz członków ZSch, także chłopci nieuczestniczący, którzy z uwagą wysłuchali wygłoszonych sprawozdań. Często po zebraniach zgłaszali oni swój akces do Związku.

Dyskusje nad sprawozdaniami ustępujących władz cechowała zastrzeżenia się stale czujności i świadomości klasowe małe i średniorolnych chłopów. Na zebraniu w Kobiernie w pow. krotoszyńskim udaremniono wejście do władz bogaczowi wiejskiemu. W gromadzie Podlegórz, w pow. Świebodzin, wybrano na prezesa miejscowego koła ob. Lewicką, działaczkę społeczną.

Poruszano również w dyskusji zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej. Chłopi zwracali się z prośbą o naświetlenie im przez przedstawicieli władz wojewódzkich rezultatów pracy gospodarki zespołowej, prowadzonej przez istniejące na terenie Wielkopolski spółdzielnie produkcyjne.

W wyniku dotychczas przeprowadzonych wyborów, do władz weszło około 3 tys. drobnego i średniorolnych chłopów. Członkowie

nowych władz rekrutują się w 50 proc. spośród bezpartyjnych. W zarządach gromadzkich jest 30 proc. kobiet.

„Służba Polsce“ ułatwia młodzieży zdobycie zawodu i awans społeczny

Powszechna Organizacja „Służba Polsce“ daje młodzieży szerokie możliwości zdobycia zawodu i awansu społecznego. W pierwszym okresie realizacji planu sześciolletniego olbrzymie znaczenie dla „SP“ posiadają Państwowe Szkoły Przynosiłena Przemysłowego, przygotowujące młode kadry do pracy zawodowej.

W związku z tym wszystkie komendy powiatowe i miejskie „S. P.“ w województwie poznańskim prowadzą werbunek do Państw. Szkół Przynosiłena Przemysłowego na dział węgłowy. Do szkół przyjmowani są kandydaci o wyraźnym obliczu moralnym i politycznym pochodzenia chłopско-robotniczego. Winni oni mieć ukończony 18 a nie przekroczyć 20 rok życia, oraz ukończone 7 klas szkoły podstawowej. Nauka w dziale węgłowym trwa 5 do 6 miesięcy.

Po ukończeniu P. S. P. P. z wynikiem pomyślnym dyrekcja szkoły wyda absolwentom świadectwa oraz skieruje ich do kopalni, gdzie absolwent obejmuje funkcję na prawach górnika przyuczonego. Zapisy przyjmują wszystkie Komendy Miejskie i Powiatowe „S. P.“ z Chodzieży.

PZWS wydają skrypty akademickie

W związku z uchwałą Komisji Wydawnictw Naukowych i Podręczników Akademickich C. K. W. oraz poleceniem Ministerstwa Oświaty, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przystąpiły do wydawania skryptów akademickich.

W ciągu styczniowej br. zostały utworzone ośrodki techniczne powielania skryptów w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu, które przejęły sprzęt techniczny i surowce od Studentkich Spółdzielni Wydawniczych.

Ośrodek warszawski przejął spółdzielnię studenckie w Warszawie i Lublinie, krakowski w Krakowie, Katowicach, Cieszynie i Częstochowie, łódzki — w Łodzi i Toruniu, poznański — w Poznaniu, Gdańsku i Szczecinie, wrocławski — w Wrocławiu i Gliwicach.

„Burza nad Azją“ w poznańskim „Bałtyku“

W kinie „Bałtyk“ w Poznaniu, począwszy od 19 bm. wejdzie na ekran film produkcji radzieckiej pt. „Burza nad Azją“. Film ten, zrealizowany w roku 1928 w niemieckiej wersji przez słynnego reżysera W. Pudowkina zdobył sobie wówczas uznanie na całym świecie.

Mimo upływu długiego czasu film nie stracił nic na wartości i dlatego został udźwiękowiony. Staranne opracowanie dźwięku i podkreślenie wspaniałej gry aktorów przez wprowadzenie dialogów podniosło jeszcze wartość arcydzieła radzieckiej kinematografii. Podkład muzyczny opracował K. Kriukow.

Przewodnią myślą filmu jest wyzysk prostego ludu mongolskiego przez amerykańskich kupców i angielskich dyplomatów. (ost)

we „Służba Polsce“ z chwilą ogłoszenia — przez cały rok bieżący.

Komenda Wojewódzka „S. P.“ w Poznaniu skierowała już do szkół przemysłowych wiele junacek i junaków z hufców. A oto jeden z listów przesłanych przez junaczkę Kazimierę Dybałównę z Łodzi, którą skierowała tam Komenda „S. P.“ w Chodzieży.

„Podczas dłuższego pobytu w Szkole SPP w Łodzi zdałam zrozumieć i ocenić opiekę, którą Państwo rozkłada nad młodzież. Dziękuję za skierowanie mnie do tej szkoły i się serdecznie pozdrawiam Komendzie Powiatowej P. O. „SP“ w Chodzieży.

Proszę o rozpoznanie pomędzy koleżankami wiadomości, że w szkole SPP w Dziale Wileńskim jest mi dobrze, a nasi wychowawcy i przełożeni otaczają nas troskliwą opieką.“ (lc)

PZWS dążą do usprawnienia produkcji skryptów, podniesienia ich szaty graficznej oraz — tam gdzie to będzie możliwe — do obniżenia ceny.

Pół miliona zł nagród dla przodowników PPB

W szóstym etapie współzawodnictwa pracy Oddziału III PPB w Poznaniu wyróżnił się 203 pracowników, którzy otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne w wysokości ponad pół miliona zł. Uroczystość nagrodzenia przodujących pracowników PPB, odbyła się ostatnio w świetlicy przy ul. Kościelnej.

Dyrektor Oddziału — Tadeusz Ratyński w swoim przemówieniu podniósł zasługi przodowników i racjonalizatorów pracy, podkreślając, że po raz pierwszy we współzawodnictwie pracy Oddziału III PPB wyróżniła się kobieta. Jest nią ob. Jadwiga Szymańska, wykonująca 170 proc. normy. Za tak dobry wynik ob. Szymańska otrzymała oprócz dyplomu również nagrodę pieniężną w wysokości 2000 zł. (wm)

Banda opryszków okradła spółdzielnię w Raculi

W ubiegłą sobotę dokonano w godzinach wieczornych napadu rabunkowego na Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska“ w Raculi pow. zielonogórski. Napadu dokonała 3 w zgl. 4-osobowa banda zaopatrzona w broń. Po sterroryzowaniu personelu sklepowego zabrali oni 70 tys. zł gotówki oraz różne towary wartości około 300 tys. zł i pod osłoną ciemności zbiegli w nieznanym kierunku.

Ograbiona Spółdzielnia była ubezpieczona w PZUW od kradzieży z włamaniem, tak że po dokładnym ustaleniu, straty zostaną zwrócone. Natychmiastowa energiczna akcja władz śledczych doprowadziła niewątpliwie do ujęcia opryszków i przykładowego ich ukarania. (pl)

Grał Zygmunt Lisicki

Zygmunt Lisicki wystąpił w Poznaniu z recitale, którego charakterystyczną cechą był starannie zestawiony program. Słuchaliśmy tedy w pierwszej części wyłącznie kompozytorów radzieckich, starszych i nowych. W dalszym ciągu wieczoru prof. Lisicki grał utwory Ravela i Chopina. Tryskająca zdrowym dźwiękiem, jedyna rytmicznie „Tocatta“ Arama Chaczaturiana rozpoczęła recital. Z kolei zabrzmiały trzy „Preludia“ Sergiusza Rachmaninowa, podane tonem skupionym i śpiewnym. Szczególnie podobało się pierwsze Preludium G-dur, interpretowane z dźwiękową finezją i pełną kultury prostotą. Lisicki nie robił z Rachmaninowa „salonu“ (częsta maniera wykonawców), co należy zapisać na plus naszemu artyście. Zdawna wiadomo, że prof. Lisicki w repertuarze modernistycznym czuje się jak w swoim żywiole. Wykonuje te rzeczy z wybuchowym tempe-

ramentem, energią rytmiczną, olśniewając słuchaczy wirtuoską techniczną. Najeżona trudnościami „Etiuda Des-dur“ Scriabina wypadła efektownie. Zaciekawiły dwa „Preludia“ Kabalewskiego, kontrastujące ze sobą w nastroju i tempie. Nie tak dawno W. Kędra zapoznał nas ze znakomitą „Sonatiną“ Kabalewskiego, autora szeregu oper (z których zwłaszcza „Pod Moskwą“ cieszy się dużym sukcesem w krajach ZSRR). „Preludia“ Kabalewskiego to nie żadne dziwactwo ani czczy eksperyment, ale naturalna, naprawdę wartościowa muzyka nowoczesna. Prof. Lisicki zakończył tę część programu kubistyczną „Toccatą“ Sergiusza Prokofiewa, utworem który należy jeszcze do rodzaju „muzyki motorycznej“. „Toccata“ wywołuje w wyobraźni słuchacza wizję dudniącą, rozpędzoną lokomotywy. Prokofiew był jednym z ojców tego genre'u (maszynizm), od które-

go zresztą w swoim czasie odszedł w kierunku humanizmu muzycznego.

W drugiej części programu słuchaliśmy, tak rzadko pojawiające się na naszych estradach, wykwalifikowane impresjonistycznych cyklów „Miroirs“ i „Gaspard de la Nuit“ Maurycego Ravela. Z grupy utworów Chopina wzbudzało respekt ujęcie „Sonaty b-moll“, granej przez prof. Lisickiego żywiołowo i z blaskiem. Potężne forte aż rozszarpało instrument. Wśród bisów, których domagała się publiczność, specjalnie należy wspomnieć o brawurowo wykonanej parafrazie Schuberta-Liszt („Małgorzata przy kołowrotku“). Żywo przypominał się nam tutaj recital Z. Lisickiego, poświęcony w całości dziełom Liszta (1945 r.), którego ten pianista jest wybitnym interpretatorem.

1-dniowy kurs pszczelarski w Pogorzeli, pow. krotoszyński, zebrał braci pszczelarską z różnych gromad gminy.

Niedawno w powiecie kościańskim przeprowadzono ilustrację świetlic. Pozwoliła ona zapoznać się z pracą kulturalno-oświatową i z jej dodatnimi stronami.

Świetlice uderzają prymitywem. W wielu wypadkach, nie mówiąc już o radioparatach i bibliotekach — świetlice te po-

zbawione są najniezbędniejszego sprzętu, jak krzesła i stoły. Czy było to do funduszu?

Oczywiście nie brak i wzorowych świetlic. Np. w sanatorium lub Związku Zawodowym Kolejarzy w Kościanie. Świetlice te wyposażone bez zarzutu, estetycznym urządzeniem wewnątrz zapraszają do siebie

tych, którzy szukają godziwego spędzenia czasu. Przy świetlicach istnieją teatrzyki kukielkowe, które dają bardzo udane przedstawienia dla dzieci pracowników.

Świetlice w powiecie kościańskim mogłyby lepiej pracować, gdyby wszyscy świetlicowcy stali na właściwym poziomie i należycie pojmowali swój obowiązek.

ach). Stan ten ulec winien radykalnej zmianie.

Celem ożywienia pracy kulturalno-oświatowej, odgrywającej tak ważną rolę w wychowaniu nowego człowieka i obywatela w duchu postępu, wskazane byłoby, aby miejskie zespoły świetlicowe częściej odwiedzali wieś, niosąc jej wartościową muzykę, poezję, obrazki sceniczne, co równocześnie przyczyni się do zacieśnienia i pogłębienia stosunku robotniczo-chłopskiego.

J. Kasztelan

Co dzieje się w Kościanie?

Sprawa nadużyć w „Caritas” znalazła oddźwięk w kościańskich Państwach Zakładach Graficznych. Na zebraniu protestacyjnym dłuższe przemówienia wygłosił przewodniczący R. Włodarczyk.

Fatalny skok do podłogi. Edward Lubiński, spóźniony się na pociąg usiłował wskoczyć do ruszającego już pociągu.

Ostrowskie T.P.Z.

pamięta o żołnierzach

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza w powiecie ostrowskim wykazywało w roku ubiegłym ożywioną działalność.

Największą działalnością może wykazać się koło miejskie, które w roku ubiegłym ofiarowało żołnierzom fortepian, odmalowało kasyno, kupiło stary, firany, dywany, kredensy.

Z życia O. S. P. W dniu 12 bm. najbardziej żywotna na terenie tułejskiego miasta organizacja — Ochotnicza Straż Pożarna przeżywała ważny moment, mający zdecydować o jej przyszłym rozwoju i aktywności.

Główna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej zatacza coraz szersze kręgi i przejmując coraz to inne przedmioty handlu w tułejskiej gminie. Obecnie w Mikstacie gmie uruchomiono sklep tekstylny i obuwniczy.

Skolone Koło PCK odegrało w dniu 12 bm. przedstawienie, składające się z dwóch sztuk pt. „Straszek polny szuka roboty w mieście” i „Bajka”.

Skola ogólnokształcąca w Mikstacie, idąc za przykładem robotników z całego kraju, wzięła się do współzawodniczenia, podejmując je ze szkołą w Biskupicach Zabarycznych na odcinku postępu w nauce, frekwencji, czytania czasopism młodzieżowych i książek z biblioteki szkolnej.

Pracownicy służby zdrowia troszczą się o zdrowie dzieci wiejskich

W Śremie odbyła się w ostatnich dniach odprawa służby zdrowia z całego powiatu. Odprawa miała na celu zapoznanie się z planem walki o zdrowie dziecka, walki z krzywicą oraz zapoznanie się z higieną i odżywianiem dzieci wsi.

Na odprawie wygłoszony został referat dr. Wojtczaka nt.: „Znaczenie witamin w odżywianiu dzieci”, dr. Niemczykiewicz — „Wpływ złego odżywienia na krzywicę u dzie-

ci” oraz dypl. piel. Stankowskiej — „Wpływ złej pielęgnacji dziecka na powstanie krzywicy”.

W dyskusji nad referatami m. in. podzielił się dr. Słowik wiadomościami i doświadczeniami medycyny radzieckiej w zakresie leczenia krzywicy.

Akcja walki z krzywicą u dzieci w pow. śremskim została już zapoczątkowana. Ośrodki zdrowia postanowiły współzawodniczyć na tym polu. Akcja obejmuje przede wszystkim dzieci chłopskie i robotnicze.

Również lekarze, położne i pielęgniarki z całego powiatu średzkiego zebrały się w ub.

20 KRONIKA LUTY. PONIEDZIAŁEK. Słońce w.: 7.01 zach.: 17.14. Księżyc w.: 8.09 zach.: 21.24.

Odprawa komendantów hufców szkolnych „SP”

W związku z rozkazem Komendy Głównej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” dla ujednocnienia systemu szkolenia kadr Hufców Szkolnych „SP” i podniesienia poziomu wykształcenia i usprawnienia form organizacyjnych hufców została ostatnio przeprowadzona w Ostrowie rejonowa odprawa komendantów hufców szkolnych z udziałem przedstawicieli Wojewódzkiej Komendy „SP” CUSZ i Kuratorium.

W czasie odprawy odbyły się 2 lekcje pokazowe w klasie X Liceum Męskiego, przeprowadzone przez Komendanta Hufca Szkolnego mgr. Kołodziejczyka i kpt. Mariana Grzeszyca. Lekcje odbyły się w świetlicy Liceum Męskiego. (bdc)

Fowiat wolsztyński pragnie przodować

Na ostatniej naradzie wspólnej pow. władz rolnych, weterynaryjnych i wodno-melioracyjnych nad tegorocznym planem gospodarczym pow. wolsztyńsko-babimojskiego referat wygłosił starosta powiatowy Zygmuntak.

Ob. Maruszewski mówiąc o poważnym zwiększeniu stanu pogłowia zwierząt w powiecie stwierdził, że najlepszą gwarancją zrealizowania planu będzie współzawodnicstwo poszczególnych rolników.

Warzywnictwo, które po raz pierwszy wkracza w uprawę polową, jak i zielarstwo, winno być szeroko propagowane wśród rolników z powodu wielkich korzyści materialnych i konieczności zapewnienia surowca naszym wytwórcom farmaceutycznym.

Zadania w dziedzinie melioracyjnej zanalizował ob. Starzak wymieniając korzyści dla rolników, jakie przynosi czyszczenie kanałów i rowów.

Nie marnować świńskich skór!

Prezes PZGS w Zielonej Górze ob. Karol Szydłowski wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia szerokiej akcji uświadamiającej wśród hodowców świń odnośnie wykorzystania skór świńskich w przemyśle do wyrobu galanterii skórzanej.

Według obliczeń ob. Szydłowskiego na terenie samego tylko pow. zielonogórskiego, gospodarka nasza ponosi straty około 3 milionów zł rocznie z powodu nieobdzierania ze skóry zabitych sztuk.

Sprawy tą zainteresują się niewątpliwie mjarodajne czynniki i wydadzą odpowiednie zarządzenia.

Państwowe Zakłady Włókiennicze nr 7 w Kaliszu zatrudniają zarządców księgowych, kalkulatorów, kierowników administracyjno-gospodarczych.

Sąd Okręgowy w Ostrowie Wlkp. wszczął postępowanie karne przeciwko Władysławowi Jerzemu Radziwiłłowi, zamieszkałemu w Bagateli powiatu ostrowskiego.

Co, i kiedy w Poznaniu

TEATRY. OPERA: niedziela o godz. 19 opera narodowa Stanisława Moniuszki „HALKA”.

Redakcja. Poznań ul. Działkowskich 10. Telefon: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nac. 502-31 sekret redakcji 506-62 dział miński 502 32 nocny 502-34 i 64 72.

KONKURS. Zarząd Miejski w Wągrowcu, wojew. poznański, zaangażuje na state od dnia 1 marca 1950 r. do nowopowstałego Komunalnego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego miasta Wągrowca.

Sąd Okręgowy w Ostrowie Wlkp. wszczął postępowanie karne przeciwko Józefowi Kapcy ostatnio zamieszkałemu w Domasłowie pow. Kępno o zbrodnię faszystowsko-hitlerowską.

Radio. Niedziela, dn. 19 lutego 1950. PROGRAM II (Fala Poznania 345,6 m).

Okręgowy Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych w Głęczycu zatrudni zarządców, inżynierów rolników, rzadców z wykształceniem rolniczym księgowych technicznych.

Sąd Okręgowy w Ostrowie Wlkp. wszczął postępowanie karne przeciwko Michałowi Radziwiłłowi zamieszkałemu ostatnio w Antoninie powiatu ostrowskiego.

OGŁOSZENIA DROBNE. Wolne posady. Szwajcar potrzebny. Probo-stwo Lusowo poczta Tarnowo Podgórze.

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Zjednoczenie Szczecińskie — Szczecin, al. Stalina 42 — telefon: 22-59, 32-95.

Sprzedamy z wolnej ręki 3 domy mieszkalne w GNIEZNIENIE wolne od wszelkich obciążeń.

PILNIKI. STEPIONE regeneruje i zakupuje Fa „PILID”.

Pelagia Jekel. Dnia 16 lutego 1950 r. zmarła po krótkich cierpieniach, namaszczona Olejami św., nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, śp.



„Przysłuchiwać”

Ludzie, o których chcę dziś napisać, mają dość dziwny rodzaj zajęcia: całymi godzinami siedzą i słuchają: Studenci? Sądziel... Wiek od 18—65 lat. Widzimy wśród nich emerytów w okularach, eleganckie panie...

Miejsce przebywania? Sądle sądowne, a ściślej mówiąc — ta część sali, która zarezerwowana jest dla publiczności. Acha, więc już wiemy, o kogo chodzi. Chodzi o ludzi, którzy regularnie uczęszczają na rozprawy sądowe i całymi godzinami potrafią przysłuchiwać się temu wszystkiemu, co mówi sędzia, oskarżony (a) czy świadek. Co ciekawsze, spotyka się tu przeważnie te same osoby. Wygląda to tak, jakby pewna grupa ludzi traktowała wysiadywanie w sali sądowej jako normalne i codzienne zajęcie, tak jak normalnym zajęciem jest 8-godzinna praca urzędnika. W związku z tym nasuwają się nam tego rodzaju refleksje:

- 1. Skąd bierze się u niektórych ludzi namiętność wglądania w sprawy (nie raz zupełnie prywatne) innych ludzi?
2. Czy nie byłoby rzeczą celową zaprowadzić biletów wstępu dla stałych klientów sal sądowych?
3. Ile pracy-godzin można by uzyskać, gdyby „przysłuchiwać” wzięli się do innych pożyteczniejszych zajęć? MIK



— Podobno zerwał się z narzeczonym?
— Tak, dużo mu wybaczałam, ale kiedy wreszcie ożenił się z inną, tego było mi już za duży!

Na głowicy kompasu znalazł zdumiony Wróbel parę skórzanych rękawiczek. Pytanie starszego oficera brzmiało: „Zobaczcie-no, co tam leży na głównym kompasie! Czyżby kapitanowi Poprawie chodziło o te rękawiczki?...”

— No więc? — spytał starszy oficer. Wróbel siedł ku niemu jak na ścięcie.
— Tylko to, panie kapitanie...
— Poprawa na chwilę oniemiał. To zakrawało na kpinę.

— Co wy sobie myślicie?! — huknął, ale widząc nieszczęsną minę Wróbla, pojął, że zachodzi jakiś nieporozumienie.
— Pijani jesteście, czy co? — spytał. — Mieliście zobaczyć co leży na kompasie!

— Właśnie tylko... te rękawiczki, panie kapitanie — odrzekł Wróbel z wysiłkiem. — Ja naprawdę nie chciałem... Ale tam nic więcej nie ma...

Poprawa patrzył na niego zdumiony. Czterech, czy pięciu chłopców wilo się ze śmiechu u schodni na główny pokład. Pokiwał głową i w przystępie powracającej irytacji krzyknął:

— Kurs! Kurs, tumanie jeden! Pytam, jaki kurs leży na kompasie!

Ta fala gniewu zmiotła Wróbla sprzed kabiny nawigacyjnej, jak podmuch huraganu wylała spory złożeń porzucone przed stodołą.

— Kurs! — zajaśniało mu w głowie. — Tak się przecież mówi: kurs leży na kompasie... Statek kładzie się na kurs...

— 279 stopni, panie kapitanie — zawołał triumfująco, wracając po raz trzeci od kompasu.

— No przecież — westchnął Poprawa. — Dajcie no te rękawiczki — dodał wyciągając po nie rękę. — Powieście właścicielowi, żeby po odbiór zgłosił się u mnie.

Na krótko przed zachodem słońca „Dar Pomorza” znalazł się u wejścia do Sundu.

— Ten ład na prawo — to Skanie; Szwecja — powiedział porucznik Lipiński. — A na lewo — Zelandia. Pewnie zaraz zwinimy żagle.

Chaberek z niepokojem spojrzął na szczyt fokmasztu. Gwóźdź uśmiechnął się, trącił go lekko łokciem.

Odnalezienie MAMUTA na Tajmyrze

Na półwyspie tajmyrskim podróżnicy rzadziej odnaleźli szczątki mamuta. Jest to już drugi wypadek od 1901 roku odnalezienia szczątków mamuta w strefie tzw. „wiecznego zamrznienia ładu”. Wówczas w rejonie rzeki Bierzowski i Sibiry pracownicy Muzeum Zoologicznego Akademii Nauk ZSRR wydobyli dobrze zachowane szczątki tego wymarłego zwierzęcia. Po złożeniu kości wystawiono je w muzeum w Leningradzie. Bierzowski mamut, bo taką otrzymał nazwę, jest to samiec średniej wielkości. Ma około 3 m wysokości i 4 m długości. Obecnie znaleziony mamut jest znacznie większy od poprzedniego.

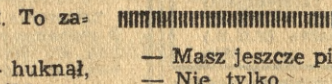
W lecie 1948 roku grupa podróżników na Tajmyrze udała się na polowanie do nieznanymi miejscowości. Nad brzegiem rzeki bez nazwy dostrzegł on wystający spod śniegu ogromny kiel. Po bliższym obejrzeniu okazało się, że był to kiel mamuta. Zawiadomiono więc Akademię Nauk ZSRR i Naczelna Dyrekcja Drogi Morskiej. W roku następnym w 1949 r. zorganizowano specjalną ekspedycję, która w maju

1949 roku wyruszyła na Tajmyr. Mamuta odkopano nie bez trudności. Leżał na głębokości 2 m pod pokrywą lodową. Szkielet mamuta zachował się w całości. Ocalała nawet częściowa skóra, sierść i mięso. Pod mamutem znaleziono szczątki dawnej roślinności. Uczni będą mogli na podstawie znalezionej roślinności określić wiek w którym żył mamut. Istnieje przypuszczenie, że mamuty żyły na 5—10 tys. lat przed naszą erą. Wówczas na Tajmyrze był klimat łagodny i świat roślinny przypominał dzisiejszą leśną tundrę. Szkielet mamuta z resztkami tuszcu, skóry i sierści na samolotach przewieziono do Leningradu.



W roku 593 p. Ch. dekret cesarza Wen-ti, założyciela dynastii Sui nakazywał zebrac wszystkie nie wydane dotychczas teksty i wyrzucić je na drzewie celem ich rozpowszechnienia. Był to początek druku na płytach drewnianych. Nowy rodzaj sztuki szybko rozpowszechnił się w całych Chinach i doszedł do doskonałości oraz największego rozkwitu za dynastii Song.

Od roku 904, pod koniec panowania dynastii Tang, Chińczycy zaczęli rzeźbić teksty i rysunki na kamieniach na wywrot, otrzymując w ten sposób białe litery na czarnym tle. Nie na tym jednak zakończył się rozwój sztuki drukarskiej. Pomędzy latami 1041 a 1048 kowal Piczyng wynalazł



— Masz jeszcze pietra?
— Nie, tylko...
Pokazał mu dłonie obu rąk. Były opuchnięte, podrapane, popękane w zgięciach palców. Patrzył na nie z wyrazem niechętnego pogardliwej litości.
— Co z takimi rękoma? — nachmurzył się.
Gwóźdź spoważniał.
— To cię musi porządnie boleć?
— Bo! — skrzywił się Chaberek.
— A jakbyś tak poszedł do lekarza? — zagadnął bez przekonania.
— Jak zwinimy te żagle, to pójdę. Nie teraz.
— Ale...
— Ty byś poszedł? — spytał ze złością Gwóźdź przynajął, że nie.
— No więc — mruknął Kazik. — Wcale nie chcę, żebyś się nade mną rozkiwił.
— Rozległ się gwizdek; podwachtę wywołano na pokład, a zaraz potem zaczęły z rufy padać kolejne komendy:
— Bombramy na dół!
— Brazy na dół!
— Fok i grot na giejtawy!
— Sztagle na dół!

Motór ruszył i mrucał cicho, śruba zaczęła jednostajnie młócić wodę pod rufę i „Dar Pomorza” wśród zapadającego zmierzchu wolno mijał jakiś wysunięty w morze cypel ładu, zostawiając go za sobą na prawo, podczas gdy na wysokości wspinali się w górę po wyblinkach want.

Chaberek zaciął zęby, ale nie mógł powstrzymać łez, wyciskanych bólem i — wstydząc się tej słabości — ocierał je ukradkiem w obawie, aby ich ktoś nie dostrzegł. Szczęściem mrok gęstniał szybko pod chmurnym niebem, a wiatr osuszał wilgotne ślady na twarzy.

Morze w dole ciemniało coraz bardziej, stawało się niemal czarne, i tylko za

Chiński kowal wynalazł czionki drukarskie

Twierdzenie, że wynalazcą sztuki drukarskiej jest Gutenberg nie jest ścisłe. Już kilkanaście wieków przed nim ukazały się pierwsze druki w Chinach, w których wynalazenie papieru i niezwykle trwałego tuszu poprzedziło rozwinięcie się prototypu drukarstwa jakim są drzeworyty.

Za dynastii cesarzy Wei zaczęto w Chinach wyrabiać rodzaj atramentu, którego używano do pisania. Czernidło to wyrabiano z kopcia, pozostawiając po niezupełnym spaleniu gałązek sosnowych nasączo-



nych pokostem. Wszystkie dokumenty spisywano wpierw na arkuszach specjalnie preparowanego jedwabiu, a w roku 153 po Chrystusie niejaki Tsai-lun wynalazł papier, otrzymywany z kory drzewnej, z włókien konopnych, starego płótna itp. Wynalazki te nasunęły Chińczykom myśl mechanicznego utrwalania znaków pisarskich i rysunków na papierze. Zaczęło się więc od drzeworytów, za pomocą których odbijano teksty i ryciny.

W roku 593 p. Ch. dekret cesarza Wen-ti, założyciela dynastii Sui nakazywał zebrac wszystkie nie wydane dotychczas teksty i wyrzucić je na drzewie celem ich rozpowszechnienia. Był to początek druku na płytach drewnianych. Nowy rodzaj sztuki szybko rozpowszechnił się w całych Chinach i doszedł do doskonałości oraz największego rozkwitu za dynastii Song.

Od roku 904, pod koniec panowania dynastii Tang, Chińczycy zaczęli rzeźbić teksty i rysunki na kamieniach na wywrot, otrzymując w ten sposób białe litery na czarnym tle. Nie na tym jednak zakończył się rozwój sztuki drukarskiej. Pomędzy latami 1041 a 1048 kowal Piczyng wynalazł

rufa biała smuga piany, znacząc prosty, niknący w oddali kilwaber. Jasny, wrzecionowaty kształt kadłuba statku odcinał się wyraźnie w tej czerni, póki w jego wnętrzu nie zabłysły światła, tworząc nad pokładem żółtawe rozproszone luny.

Szorstkie, ciężkie i sztywne płótnisko poddawało się niechętnie obolątom dłońm. Wiatr raz po raz nadymał je, szarpał, wyrwał z rąk, psocił ze złośliwym uporem. Perta chwiała się nerwowo pod nogami. Grzbiewa i ramiona omdlewały w wysiłku. W końcu jednak ułożyły równie fałdy bramzągla na rei. Skrepowali cejzngami i obciągnęli „na gladko”.

Można było wyprostować się i odetchnąć.

— Patrz — powiedział Gwóźdź, wskazując na północ.

Mrowie światła ogarniało z dwu stron cięsninę. Promienie latarni morskich, długie, proste, wąskie jak klingi szpad, obracały się dokoła niewidocznych osi, pędząc po horyzoncie. Statki latarniowe bliskały żółto, czerwono, biało. Iskryły się lampy ulic, mrugały reflektory, omdlewały tysiące okien. Niebo rudziło, płonęło jak rozpalona żelazna blacha, syciło się zimnym, niemal błękitnym blaskiem, gąsło, zwiśla ciemnymi płatami mroku, i znów rozjarzało się dalej jaskrawą luną.

— Fajne, co? — spytał Gwóźdź. — Czegóż takiego jeszcze nie widziałem.

— Ja widziałem — odrzekł Chaberek. — Z samolotu. Kiedyś leciałem w nocy z ojcem z Radomia do Warszawy. Na małej sportowej maszynie. To wyglądało podobnie; może nawet jeszcze efektowniej.

Zeszli na dół i Chaberek, poruszony wspomnieniem o ojcu, w poszukiwaniu samotności wymknął się na rufę. Porażone dłonie bołowały i piekiły, ale chcąc pójść do lekarza, musiałby zameldować o tym Biskupskiemu, który miał służbę bosmańską. Wolał nie narażać się na jego drwiący uśmiech i złośliwe uwagi, postanowił więc doczekać końca wachty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

cionki ruchome. Chińczycy nie docenili jednak wynalazku i przez kilka wieków niewiele poświęcili mu uwagi. Dopiero w roku 1776 cesarz Khen-long nakazał założyć w swym pałacu pierwszą drukarnię. Wydrukowano w niej 10 412 dzieł, których katalog obejmuje 120 tomów. Cenny niezwykłe spis tych dzieł przetwał do dzisiejszego dnia w Bibliotece Narodowej w Paryżu. (P)

Przy każdej fabryce chór

W ramach Konwencji Kulturalnej przybyło do Polski dwie znakomite artystów operowych z Bułgarii, noszących w swym tytule „Artystów Narodowych” — Nelli Karowa i Michail Popow. Występowali oni w Poznaniu, Katowicach, Bytomiu, Wrocławiu i Warszawie, odnosząc wszędzie duże sukcesy.

W rozmowie z gośćmi bułgarskimi uderzało jedno: podobieństwo problemów, jakimi zajmują się obecnie wszystkie młode republiki ludowe na odcinku muzyki. A więc sprawa upowszechnienia kultury muzycznej, opieka Państwa nad artystami, kontakty z krajem o tak wysokiej kulturze śpiewaczej jak ZSRR.

— Czy to prawda, że co drugi Bułgar ma piękny głos i umie dobrze śpiewać? — spytał żartobliwie jeden z dziennikarzy p. Karowa.

— To chyba przesada — zaśmiała się arhystka — ale faktem jest, że przy każdej prawie instytucji, w fabryce, czy urzędzie istnieją u nas koła śpiewacze. Szczególnie ulubioną formą w Bułgarii są śpiewy chóralne. Takie koło śpiewacze wszędzie można łatwo zorganizować. W każdym razie nie podciąga to za sobą tak wielkich kosztów, jak organizowanie zespołu muzyki instrumentalnej. Kultura muzyczna stoi w ogóle u nas dość wysoko. Mamy dobre Konserwatorium, szereg szkół muzycznych w większych miastach i aż osiem oper. Nasza Opera w Sofii cieszy się zastronionym uznaniem w całej Europie.

— Dużo dała nam współpraca z doświadczonymi artystami i muzykami radzieckimi — dodaje Michail Popow, światowej sławy bas (repertuar jego obejmuje m. in. 45 arii z romantycznych oper) i poseł w Parlamencie Bułgarskim.

— Izba Ustawodawcza — mówi Popow — gromadzi ludzi wszystkich zawodów, a więc i artystów.

— Jeśli o mnie idzie, nie od razu wkroczyłem na drogę artystyczną. Studiowałem prawo na uniwersytecie sofjskim, posiadam nawet dyplom adwokata, ale z zamiłowaniem do śpiewu zwyciężyło.

Artyści bułgarscy bardzo chwalili poziom polskich zespołów artystycznych, z którymi mieli okazję się zetknąć. „A poza tym — tak dobrze się z nimi pracowało, tacy są koleżeńscy!”

Rozmowa z gośćmi często w nieoczekiwany sposób oświetla, zdawałoby się, dobrze znane sprawy. Nelli Karowa oświadczyła nam, że największą treść miała przed występem... w Poznaniu.

— No tak, bo poznańscy podobno są bardzo wybredni, jeśli chodzi o dobrą muzykę i bardzo powściągliwi w swych aplauzach. Okazało się jednak, że przyjęli nas bardzo gorąco. Śpiewałam tam w „Sprzedanej narzeczonej”, „Eugeniuszu Onieginie” i „Madame Butterfly”.

Ag.
Nowości „CZYTELNIKA”
STALIN — Album dokumentary. Str. 108 200 zł.

Album wydany w 70 rocznicę urodzin, poświęcony jest życiu Józefa Stalina, wielkiego wodza międzynarodowego proletariatu. Album zawiera 120 ilustracji.

LENIN — Album dokumentary. Str. 100, 200 zł.
Album obrazujący życie: działalność wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowej klasy robotniczej, twórcy Państwa Radzieckiego.

Album zawiera 81 plansz i zdjęć dokumentalnych oraz chronologiczne zestawienie ważniejszych dat z życia i działalności Włodzimierza Lenina.



Już tylko w niektórych miejscowościach Wielkopolski spotykamy oryginalny instrument muzyczny, zwany kozłem. Na zdjęciu: kozioł wielkopolski z okolic Szamotuł

Przy każdej fabryce chór

Artyści bułgarscy bardzo chwalili poziom polskich zespołów artystycznych, z którymi mieli okazję się zetknąć. „A poza tym — tak dobrze się z nimi pracowało, tacy są koleżeńscy!”

Rozmowa z gośćmi często w nieoczekiwany sposób oświetla, zdawałoby się, dobrze znane sprawy. Nelli Karowa oświadczyła nam, że największą treść miała przed występem... w Poznaniu.

— No tak, bo poznańscy podobno są bardzo wybredni, jeśli chodzi o dobrą muzykę i bardzo powściągliwi w swych aplauzach. Okazało się jednak, że przyjęli nas bardzo gorąco. Śpiewałam tam w „Sprzedanej narzeczonej”, „Eugeniuszu Onieginie” i „Madame Butterfly”.

Ag.

Nowości „CZYTELNIKA”

STALIN — Album dokumentary. Str. 108 200 zł.
Album wydany w 70 rocznicę urodzin, poświęcony jest życiu Józefa Stalina, wielkiego wodza międzynarodowego proletariatu. Album zawiera 120 ilustracji.

LENIN — Album dokumentary. Str. 100, 200 zł.
Album obrazujący życie: działalność wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowej klasy robotniczej, twórcy Państwa Radzieckiego.

Album zawiera 81 plansz i zdjęć dokumentalnych oraz chronologiczne zestawienie ważniejszych dat z życia i działalności Włodzimierza Lenina.

PRZYBOROWSKI W. — Obłężenie Warszawy. Str. 126 2 nb., 140 zł.
Powieść historyczna z czasów powstania kościuszkowskiego (1794) zawierająca ciekawy opis pierwszego rewolucyjnego zrywu warszawskiego ludu. Bohaterem wątku romansowego jest młody rybak, który zapominając o tragedii osobistej spieszy do obrony stolicy obleganej przez wojska pruskie.

KOTT J. — Szkoła klasyków. — Str. 185 3 nb., 250 zł.
Jest to nowe oświecenie, dokonane przez wnikliwego krytyka-marksistę, twórczości kilku wybitnych klasyków literatury. Kott kładzie nacisk na historyczne znaczenie społecznego charakteru ich działalności pisarskiej, co przez krytykę burżuazyjną było dotychczas skwapliwie zacierane lub po prostu niedostrzegane. Książka zawiera rozprawy o „Robinsonie”, „Podróżach Gullivera”, o „Manon Lescaut”, Prewosta, o Diderot, Saint-Beuve i o Karolu Marksie jako autorze świetnej rozprawy historycznej „18 Brumaire’a Ludwika Napoleona”, ukazującej „wzorowy model walki klasowej”.

CZESKO B. — Początek edukacji. Str. 134, 2 nb. 150 zł.
Pięć realistycznych nowel otwartych walkę z okupantem oraz walkę o nowy ustroj społeczny. W zwartym skrócie przedstawia autor przeżycia młodego człowieka, którego charakter kształtuje się w okresie ciężkiej pracy fizycznej oraz konspiracyjnej. Stosunek autora do postaci opowiadań wyjątkowo mocnych, a równocześnie bardzo ludzkich mówi o jego postawie wobec zagadnień ideologicznych i moralnych.

SPORT

Kolejarz

przodującym zrzeczeniem

województwa poznańskiego

Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ sklasyfikowała kluby z terenu Poznania według ich pracy za rok ubiegły.

Pierwsza dziesiątka klubów według uzyskanej ilości p-któw

Table with 2 columns: L. p., Nazwa Klubu. Rows list clubs like Warta, Stal, Kolejarz, etc.

Table with 2 columns: Nazwa Zrzeszenia, Ilość pkt. Rows list unions like Z. S. Związkowiec, Z. S. Stal, etc.

Table with 2 columns: Nazwa Zrzeszenia, Ilość pkt. Rows list unions like Z. S. Związkowiec, Z. S. Stal, etc.

Table with 2 columns: L. p., Nazwa Zrzeszenia, Ilość pkt. Rows list unions like Z. S. Związkowiec, Z. S. Stal, etc.

Załącznik ogólny Zrzeszeniami

Table with 2 columns: L. p., Nazwa Zrzeszenia, Ilość pkt. Rows list unions like Z. S. Związkowiec, Z. S. Stal, etc.

Na uzyskanie przez ZKS „Warta” i miejsca w ogólnej punktacji z dość znaczną przewagą punktową miał wpływ przede wszystkim liczny udział kobiet w poszczególnych sekcjach, który wyrażał się cyfrą 53 punktów, podczas gdy ZKS „Stal” za sekcje kobiece uzyskał 22 punkty, a ZKS „Kolejarz” zaledwie 17 punktów.

Dla wyjaśnienia podaje się, iż klasyfikacja polegała na punktowaniu ilości zgłoszonych przez Klub sekcji w Związkuach Sportowych, zajętych miejsc w klasie państwowej osobno kobiet i mężczyzn.

ZKS „Stal” przewagę o 12 punktów nad ZKS „Kolejarz” uzyskał za większą ilość sekcji w klubie, co równało się sumie 80 pkt., gdy „Kolejarz” za sekcje ma 60 pkt. Nawet Mistrz Polski w koszykówce, mistrzostwo okręgu amf ligowe drużyny nie mogły wyrównać przewagi, jaką uzyskała „Stal” nad „Kolejarzem”.

Natomiast w klasyfikacji Zrzeszeń w której pod uwagę brano wszystkie kluby województwa poznańskiego, zdecydowanie na czoło wysunęło się Zrzeszenie „Kolejarz” przed „Związkowcem” i „Stalą” dyktansując obydwom Zrzeszom licznymi zrzeczeniami klubów.

Prawo i życie

Bolesław M. — Należy wezwać właściciela firmy przejątej o wydanie radioaparatu za zwrot kosztów przerachowania na podstawie przepisów prawa cywilnego (kodyks zobowiązań).

Rzemieślnik z Rogówka. — 1) Z tytułu posiadania nieruchomości przypada do placenia podatek od nieruchomości; od lokali nadto ewil. podatek gruntowy. 2) Jako samodzielny rzemieślnik płaci Pan czynsz w wysokości połowy nowych stawek (od m² — 40 do 50 zł).

Piotr H., Koźm’in. — 1) Wszelkim pracownikom pracującym umysłowo, zatrudnionym w handlu, przemysle i biurowości po półrocznej nieprzerwanej pracy przysługuje urlop 2-tygodniowy, po rocznej zaś 1-miesięczny urlop płatny nieprzerwany (art. 2 ust. 4 ustawy z dn. 16. 5. 1922 Dz. U. R. P. nr 47/49 poz. 365).

2) Stanowisko Ubezpieczalni jest uzasadnione. Pobieranie zasiłków rodzinnych na dziecko z 2 brzoł równocześnie jest niedopuszczalne. W. K. — W sprawie podziału nieruchomości należy zwrócić się: 1) do Powiatowego Urzędu Ziemińskiego. 2) Może Pan wnieść o obniżenie opłat na SFOR. 3) Celem pobudowania stodoły można zaciągnąć pożyczkę. 4) SFOR obciąża właściciela gruntu. 5) W wypadku zwłoki w zaplacie podatku należy płacić odsetki za zwłokę.